

PORADNIK JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1964

3

(218)

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber prof. dr Witold Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

	Str.
HALINA KURKOWSKA: Uwagi o stylu satyrycznej poezji Gałczyńskiego	91
MARIAN JURKOWSKI: Terminy geograficzne a nazwy własne .	101
BARBARA FALIŃSKA: Stan i perspektywy prac nad słownikiem gwar mazowiecko-podlaskich	123
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	132

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Miodowa 10.
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31,
wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10

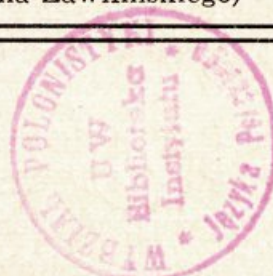
Nakład 2100 + 140. Ark. wyd. 3,5, druk. 3,0. Papier ilustracyjny kl. V 70 g 70 × 100.
Oddano do składu 16 stycznia 1964 roku. Podpisano do druku w marcu 1963 roku.
Druk ukończono w marcu 1964 roku. Zam. 249. Z-95. Cena 6 złotych.

LUBELSKA DRUKARNIA PRASOWA — LUBLIN, UL. UNICKA 4

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)



UWAGI O STYLU SATYRYCZNEJ POEZJI GAŁCZYŃSKIEGO

Zabiegiem najbardziej chyba charakterystycznym dla Gałczyńskiego w tym (a zresztą nie tylko w tym) zakresie jego twórczości jest kontrastowanie wyrazów i połączeń słownych o różnorodnej wartości stylistycznej. Już w młodzieńczym wierszu „Piekiło polskie” (1926), żartobliwie stylizowanym na „Boską komedię” Dantego, metodę stylistycznego kontrastu stosuje poeta często, rzucając na podniosłe, archaizowane, iście „dantejskie” tło wyrazy jaskrawo odbijające od tego tła swoją nowością, „trzeźwe”, rzeczowe, niekiedy trywialne:

„I tako płynęliśmy Acherontem,
rzeką Boleści, a wioślarz *pyjamą*
osłaniał członki swoje”

„Oto zobaczysz obraz Piekieł nowy
i phantasmata oglądniesz olbrzymie,
i najgroźniejszy krąg, bo poetowy,

A wtem hebrajskie usłyszałem imię,
poznałem: znamię zdradziło eblisie.

— Tyżeś to? — rzekłem — Tyżeś to, Tuwimie,
aż po *pępek* pogrążon w ognisie?

A Bruno Jasiński — „diablotyn w monoklu” — zwierza się, że go znu-
dzili Platon i Plotyn, i że się „handlem bawi od lat wielu, dla potępień-
ców czyniąc *antipotyn*”.

Omawianej tu metodzie pozostał Gałczyński wierny i w swej saty-
rycznej twórczości powojennej. Znamienny dla niej jest choćby znany
wiersz pt. „Na Nowy Rok pijmy grape-fruitowy sok”, rozpoczynający się
taką inwokacją:

„Przyzywam ciebie, Euterpe,
przyzywam ciebie, Muzo miła,
ciebie, coś w gąszczu moich cierpień
do wiatru mnie nie wystawiła”.

Ten właśnie rodzaj kontrastu stylistycznego, który ilustruje przytoczony przed chwilą urywek, stosuje poeta najczęściej. Jeszcze kilka przykładów:

„Tristis est anima mea
usque, jak mówią, ad mortem...
Oto się jesień zaczęła
i nie ma komu *dać w mordę*”

Cyrulik jesienny

„— O ty nieszczęsna, mówiłaś wonczas:
„Idę do kina grzecznie”.
Tu z *patałachem* szukasz miesiąca
i grzesznie, i niebezpiecznie”

Filon i Laura

„Lecz życie, jak mówi poeta,
jest losów igraszką i fal:
gdy srebrny przyświecał planeta
trzech *bubków* porwało „coś” w dal”

Piosenka o trzech ministrach

Wyrazy języka potocznego i gwary miejskiej występują oczywiście u Gałczyńskiego nie tylko jako elementy skonstrastowane z tłem stylowym wiersza. Nasycy nimi poeta swoje, zwłaszcza powojenne, utwory w stopniu bardzo znacznym. Poezja satyryczna Konstantego Ildefonsa dokumentuje wiele charakterystycznych i „modnych” słów i powiedzonek warszawskiej ulicy. *Pęta*, *mętniak*, *taniocha*, *rozrabiać* w znaczeniu «awanturować się», *nawala* (w wątrobie), *niewąski* w znaczeniu «duży, dobry itp.», *na medal* «o czymś budzącym podziw, doskonałym», *na dwadzieścia fajerek* — czasem w podobnym znaczeniu, co *na medal* — wyrażenie warszawskie do dziś modne, może zaczerpnięte przez Gałczyńskiego z gwary miejskiej, a może przez niego tej gwarze (a szczególnie jej świadomym stylizacjom w środowisku inteligenckim) narzucone, *śmichy-chichy*, *szkoda łez*, *po krzyku*, *rany koguta* — oto daleki od zupełności rejestr wyrazów i zwrotów, które by można przytoczyć w tym związku.

Nie cofa się Gałczyński przed użyciem wulgaryzmu czy ordynarnego przekleństwa, najczęściej właśnie dla uzyskania jaskrawego kontrastu:

O wróbelku

„Wróbelek jest mała ptaszyna,
wróbelek istotka niewielka,
on brzydką stonogę pochłania,
lecz nikt nie popiera wróbelka.
Więc wołam: Czyż nikt nie pamięta,
że wróbelek jest druh nasz szczerzy?
.....
Kochajcie, wróbelka dziewczęta,
kochajcie, *do jasnej cholery*”

W końcowym przekleństwie daje poeta upust swemu znudzeniu ckliwym sentymentalizmem i natrętnym dydaktyzmem literatury dla dzieci. Już chyba dla samego tylko żartu powtórzy poeta ten sam chwyt w jednym z „Listów z fiołkiem”:

O pszczółce

„Pszczółka skrzydełkiem oberwała orzeszek.
Orzeszek upadł na grzybek.
Grzybek się przewrócił.
Wtedy spod grzybka wyszedł krasnoludek i powiedział:
— *Do jasnej cholery*, znowu jestem bez mieszkania”.

W obu przytoczonych wierszykach tłem, na którym kontrastowo użył poeta wulgaryzmu, są zdrobnienia o jakimś „dziecinnym” zabarwieniu. Skoro już o nich wspomnieliśmy, przyjrzyjmy się choćby pobieżnie, jaki użytek robi Gałczyński z wyrazów deminutywnych w swojej poezji satyrycznej. Fałszywy, ckliwy, zakłamany sposób przemawiania „państwotwórczych” pedagogów do dzieci wyśmieją jeszcze raz zdrobnienia w „Zimie z wypisów szkolnych”:

„Któż to tak *śnieżkiem* prószy z niebiosów?
Dyc oczywiście pan wojewoda;
módl się, *dziecino*, z całą krainą —
niech Bóg mu siły doda;
śnieżku naprószył, *śnieżek* poruszył
dobry pan wojewoda”.

A któż na szybach maluje kwiaty,
czy mróz, czy mróz, *dziecino*?
Nie, to *rączuchną* dla ciebie *żabuchno*
starosta ze starością.

Zabarwionym ironią lekceważeniem zabrzmia deminutiva w wierszu „Jest i taka poeta...” („zamiast szeptać na *uszko* wolę w tyłek i *różdżką*”), a jeszcze silniej w utworze o salonowych i kawiarnianych „Komunistach z Rotondy”:

„Miłe to są *stworzonka*
artyści proletariacy,
kiedy do ust podnoszą
kremowe *ciasteczka* z tacy;
W redakcjach wielkich dzienników
piszą swe sprytne *słówka*,
a w domu Lenina *portrecik*
i „Międzynarodówka”.

Drobnomieszczański gust wyśmiewa poeta opisując miasto zaprojektowane przez „architekta Anielę Szadurską, kobietę płci żeńskiej”, która urządza je jak schludna mieszczańska pani domu:

„Na latarniach *firaneczki*
na domach *popielniczki*
okna zapinane na *guziczki*”.

A znów gdzie indziej deminutywy będą stanowić wyrazistą aluzję do fałszywie niewinnego postępowania kutych na cztery nogi spryciarzy:

„W stanie Alabama
nie znają Miriama —
to jest skandal, to jest granda
Ach, ta polska propaganda (...)
Ale już — już *niedaleczko*
zaraz wszędzie nam *słoneczko*:
już Lepecki pcha do teczki
kompas i coś z *gotóweczki*
i już jechać chce,
aby w całej *Alabamce*
posłyszeli o *Miriamce*
o tym smutku, norwidutku
w akademickim *ogródku*
o biednym Z.P.”.

O Przesmyckim Zenonie, który nigdy
nie tonie

Akcenty autoironii uwypuklają zdrobnienia w wierszu „Ars poetica”:

„Jak Merkuriusza ołtarz, który śni się,
Taką jest Kassa. *Rączki* lekko drżą ci.
Serduszko bije. *Punkcik* przy podpisie
Stawiasz, a potem idziesz w ciemny *kącik*
I w tym *kąciczku* jak dziecię natchnione
Stajesz i ufnie przeliczasz *Mammone*”.

W celach stylizacyjnych wreszcie stosuje je poeta w „Wariacjach na tematy rejowskie”:

(...) żeby dla miłej żony
to *paseczek* czerwony
to *kolczyk* (...)
zasię w *dzionki*, dzwoniące
pracą, przez okno słońce
i humor.

czy w wierszu o Cellinim („Srebrne i złote”), gdzie bardzo trafnie oddają urok misternej sztuki włoskiego złotnika:

„Rzeźbił *kapliczki*, *słowiczki*
mistrz Benvenuto z ochotą:
słowiczki klaskały złoto,
a srebrnie dzwoniły *drzwiczki*.

W funkcji el
stępują często
celaryjno-urzęd

„(...) nade
kobieta z o
W niebie za
innymi słow

Gwarą śru
(szczególnie p
dzo zręcznie
działu Grobow
o *odnośnych*
świata, gdy
czy się o to
czątką zaopat
dziennik pod

Pod obstr
styl urzędow
stawienie „Z
na widowni
kaloryferów
tuację na o
nych”, *które*
matyzacyj
nego z nich

Nos
łącz
m
do p
liśm

Efekty
ną treścią
bionym d
rakterysty
„pod pal
tekstylny

Mistrz Benvenuto także
 wytapiał złote *żabki*,
żabki o srebrnych oczkach,
 co miały złote *łapki*".

W funkcji elementów kontrastujących z tłem językowym wiersza występują często u Gałczyńskiego prozaizmy, niekiedy o zabarwieniu kancelaryjno-urzędowym. Oto jeden z wielu przykładów:

„(...) nade mną bizantyjsko płynęła moja muza,
 kobieta z oczyma Natalii, która jest nie *zweryfikowaną* boginią.
 W niebie zaczynała się groza. *Notabene* była niedziela,
innymi słowy: Czerwone niebo i purpurowy rynek”.

Wjazd na wielorybie

Gwarą środowiskową, a raczej żargonem urzędników-biurokratów (szczególnie przez poetę znienawidzonych) posługuje się Gałczyński bardzo zręcznie w swych licznych satyrach na biurokrację. Naczelnik Wydziału Grobownictwa nawet w najbardziej lirycznym nastroju marzy o *odnośnych* ustach, a nadgorliwy urzędnik nawet po ogłoszeniu końca świata, gdy „cała kosmiczna kombinacja zaczyna się demontować”, troszczy się o to tylko, czy było „w tej sprawie odnośne pismo z okrągłą pieczętką zaopatrzone tamtejszym numerem przeciągniętym przez tutejszy dziennik podawczy” (Zielona Gęś: Koniec świata).

Pod obstrzałem satyrycznym poety znajduje się zwłaszcza powojenny styl urzędowo-kancelaryjny. Doskonałą jego parodią jest choćby przedstawienie „Zielonej Gęsi” zatytułowane „Kaloryfery”. „Rzecz dzieje się na widowni i scenie teatru zimnego z powodu nieoperatywnego działania kaloryferów”, którym brak „wydźwięku cieplnego”, ma „zobrazować sytuację na odcinku temperatury” i pomyłki „na tle trudności obiektywnych”, które w związku z tym zaistniały. Stylem członków Komisji Klimatyzacyjnej przejmują się nawet aktorzy. Oto liryczny monolog jednego z nich:

„Ty byłaś prawdziwym natchnieniem mojego życia, Melanio. Noszę ciebie w sercu mym zawsze. Nie zapomnę o tobie nigdy. Połączyła nas karuzela i ten cichy wieczór nad Wisłą, rozłączyła *mineralogia* i *termodynamika*. Poszło o to, kto ma nosić węgiel do piecyka. Ten piecyk, który w lecie *w ramach estetyki* umajaliśmy kwiatami...”.

Efekty komiczne wynikające z dysproporcji między prostą, prozaiczną treścią a napuszonym, skomplikowanym jej ujęciem słownym są ulubionym chwytem satyrycznej twórczości Gałczyńskiego. Oto kilka charakterystycznych przykładów: Straszny młodzian z „Pomnika studenta” „pod paletkiem, w miejscach dolno-tylnych nie rozwiązany ma problem tekstylny”, „Wesele na Kurpiach” (Zielona Gęś) kończy się „masowym

nawiązywaniem kontaktu z tzw. życiem pozagrobowym", a natrętnego gościa zachęca Karakuliambro do opuszczenia pokoju, czyli „radosnego kontaktu z przyrodą”.

Opowiadał mi kiedyś prof. Doroszewski, że pytał w jakiejś rozmowie Gałczyńskiego, czy ma telefon. „Nie mam — odpowiedział poeta — ale mam skrzypce”. Ten rodzaj żartu, polegający na zaskoczeniu rozmówcy czy czytelnika czymś nieoczekiwanym, jest dla Konstantego Ildefonsa bardzo typowy. Zaskakującymi, kontrastowymi zestawieniami bawią nas tak częste w jego poezji satyrycznej ciągi wyliczeń:

„Jakem praojciec Adam
historyczny ślub składam
wobec was i Historii
i Tromtadratorii,
i Azji i Austrii,
i Walii i Kornwalii,
Nemezis i Temidy,
i tragedii Florydy,
i dziejowych regałów,
i spizów piedestałów,
dzieci i pań, i pań
i

Pauza

niniejszego fortepianu
klnę się na Olka Fredrę,
na Cecorę i Wiedeń,
na Arkę, na Wieżę Babel,

na Warszawę i Wawel,
na wszystkie dzwony Rzymu,
na „Neminem captivabimus”,
na proporczyki i lance,
na „Ballady i romanse”,
na serce — sercu — serca,
na „Walce” i na „Scherza”,
na Asnyka i Kopernika,
i wszystko, co z tego wynika,
na Donkichota z Pinokiem
i na całą angelologię,
na Słońce, Księżyc i Chmury,
i na Padwę i Kaliopę.
To wystarczy. Dwukropek:
Za żadne góry srebra
nie dam se wyjąć zebra”.

Zielona Gęś: Gdyby Adam był Polakiem

Temu samemu celowi — żartobliwemu zaskoczeniu czytelnika — służą wyrazy użyte w sposób absurdalny, daleki od ich ustalonego znaczenia:

„O, życie, życie moje
tragiczne i *moczopędne*”

wykrzykuje patetycznie poeta w „Bajce o siedmiu kwiatach głupich”. Niekiedy takie indywidualne użycie wyrazów stanowi przejrzytą, nie zawsze przyzwoitą aluzję, jak np. w kapitalnej satyrze na kołtuńską polską rodzinę pt. „Myśli narodowe”:

„A kiedy wieczór napływa
szafirem na gwiazdy złote,
jak zwykle — ciocia Godiwa
grać rozpoczyna „Rotę”.
Więc podchwytną tę strofę
wszyscy Polacy zebrani...

Najwięk
utworów za
kowe i ory
stylistyczny
wiersz „Na
„Listem ot
rusów, wy
jących-za k
browców, a
wiarzy!”.

Liczebni
tworami w
te zwłaszcza
znanych wy

Kawiarnia
w Świdrze
to *szeptok*
stów — u

Parody
szechnione
słowotwor
drugi obco
pewnego
(np. staru
mieckiego
słu- i rad

Chętni
we, jak n

Pst
dzi
sidi

A Bubuś wlaź z Busią pod sofę
i tam się z nią, świnia, *germani*”.

Największym chyba urokiem poezji Gałczyńskiego, szczególnie jego utworów żartobliwych czy satyrycznych, jest wielkie bogactwo słownikowe i oryginalna inwencja językowa poety. Swojego rodzaju popisami stylistycznymi są zabawne nagromadzenia synonimiczne. Cytowany już wiersz „Na Nowy Rok pijmy grape-fruitowy sok” rozpoczyna się np. „Listem otwartym do wszystkich polskich i zagranicznych pijaków, śmirusów, wydmikuflów, gębochlajów, złopaczy, tronkowych, nie-wylewających-za kołnierz, zalewających robaka, chodzących na rżęsach, bim-browców, alkoholików, biboszków, potorów, trombitów, ochlapusów i oli-wiarzy!”.

Liczebność takich „gniazd synonimicznych” pomnaża często poeta tworamami własnymi. Wśród neologizmów Gałczyńskiego interesujące są te zwłaszcza, które stanowią, zwykle dowcipne i zręczne, przetworzenie znanych wyrazów. Przytoczmy kilka przykładów:

„I tak wśród ślicznych ulic
chodzimy w srebrnych blaskach:
ja — stary *noktambulik*
i ona — noc warszawska”.

Mariensztackie szaleństwo

„Ustawiono trybuny
spędzono tłumy
„Strzelców” i „*Federastów*”
słowem, całe miasto”.

Strasna żaba

Kawiarniani komuniści z Rotondy sieją socjalne *kalamburze*, wille w Świdrze są w stylu *świdermajer*, bakcyle „szeptanej propagandy” — to *szeptoki*, a *wsteczologiczny* wyścig czterech wytrwałych reakcjonistów — *wstecznobiegaczy* to historyczny „*Bzdur de Pologne*”.

Parodystycznymi neologizmami wyśmiewa Gałczyński pewne rozpowszechnione współcześnie, a często obce tradycjom polszczyzny, zwyczaje słowotwórcze, jak np. tworzenie złożeń — „hybryd” (jeden człon swojski, drugi obcy: *stońcofeeria*, *psychoprzygoda*, *gramopłyta* itp.), urabianie pewnego typu „piętrowych” jakby przymiotników odrzeczownikowych (np. staruszka *staruszkowatowościowa*) czy wreszcie wprowadzanie niemieckiego sposobu skrótowego dzielenia wyrazów (np. proszę kochanych *stlu-* i *radio-chaczy...*, dom *melancho-* i bardzo *cyko-ryjny*).

Chętnie tworzy poeta takie irracjonalne dziwolągi słowne i znaczeniowe, jak np. nazwy ptaków, które należałoby „podać redukcji”:

Pstroszka, *cidomek*, *sipiórka*, *pyra*, *brajtszwanc*, *lewatywka*, *dzi-dzius* *pospolity*, *kupść*, *stukułka*, *chlebotek*, *minożka*, *bukaszka*,
sidorek oraz tzw. *goguś bagienny* Listy z fiołkiem

nazwy „nieznanych mieszkańców naszych borów: *ciapcius*, *pitwa* («rodzaj rypały»), *gulbrason*, *oksztoń-grabarz*, *gżegżółka*, *pseudoświniofon krótkowłosy* Listy z fiołkiem

czy wreszcie nazwy fantastycznych instrumentów: *symfonały*, *organy hydrauliczne*, *cymbergaje*, *dudy portugalskie*, *octabassy*, *grobofony*, *ksylofony*, *saxohorny*, *celesty* itd. itd.

Nie zawsze chodzi tu tylko o zabawę. Czasem takie dziwolągi mają wyraźne ostrze satyryczne. Zwariowaną na punkcie cudów babcię oszalamiają takie np. przemowy „wędrownych metafizyków, scholastyko-fantastyków i angelo-symfoników”:

„O, *baratario!* O, *transmogryfikacjo*, która *holendrujesz* natomiast!”

„Kiedy księżyc znajdzie się w *aspekcie mystagogicznym*, a pani głowa w znaku Barana, kiedy piąta *essencja* wygotuje się w *anatorze*, a dwadzieścia jeden gwiazd utworzy oko, kiedy kot zniesie jajko, a kura zaszczeka, wtedy *grymoar* zostanie wyjęty z *almarii*, zaśpiewamy *inkantację* z *grymoaru* i *panacenum* będzie odnalezione”.

Zielona Gęś: Babcia i wnuczek, czyli noc cudów

„Piosenki naczelnika wydziału grobownictwa” poprzedza poeta takimi pseudouczonymi wywodami o ich metryce, będącymi udaną parodią terminologii prac z zakresu teorii literatury:

Metrum pseudojambiczne, w czym upatrują wpływ poezji rosyjskiej. Zdarzają się jednak również *glykancje*, *molossy* i *cynamony*. Cezura *epileptyczna*. Enjambement rzadkie.

W wielu cytowanych tu neologizmach przejawia się swoisty dla Gałczyńskiego pociąg do pewnej egzotyki słownej. Z tą samą skłonnością wiążą się, jak sądzę, tak częste u niego wtręty obcojęzyczne. Charakterystyczny pod tym względem jest choćby taki fragment „Marsza masonów”:

„*Sursum corda*, mili masoni,
en avant, en avant, en avant
 zawsze po naszej stronie
 Lloyd George, lord Cecil i Briand
 (...)
 Rączka w rączkę, choć gady się wiją,
 ze strachu się wiją i drżą —
three cheers! es leben! niech żyją
franc-maçons, franc-maçons, franc-maçons

Oczywiście rola tych wtrętów nie jest wyłącznie dekoracyjna, zewnętrzna, uzasadnione są często względami treściowymi, jak choćby w przytoczonym wierszu. Ale w wielu wypadkach czytelnik odnosi wra-

żenie, że poeta wprowadza je dla samej przyjemności dobierania niezwykłych, zaskakujących rymów (np. wyprzedaje się — *citoyens*, z nią tańczyć chce — *une danse des Polonais*, Świder — *Buch der Lieder*, upiora w przedpieklu — o radościach *fin-de siècle'u*, nikłe — *suum cuique*, no to co? — *oiseau, sic ad pecuniam itur* — i co dzień nowy garnitur, wszystko na nice — *salus Reipublicae*) czy ze względów eufonicznych, np.:

„I tak śpiewał wciąż: — Kuzynko,
serce z żalu pęka mi,
o szatynko, chodź na winko,
bella stella do re mi”.

Jak Rinaldo Rinaldini tańczył z kardynałem

Świadomy swego mistrzostwa w sztuce rymowania tworzy często Gałczyński dla żartu rymy celowo niedołączne (np. mówił o — zwracał szkło, pan drze — Skamandrze, dwa ptysie — nie boi się, do chmur aż — zwykły murarz, byk i — podręczniki itp.), „ratuje się” czasem dzieleciem wyrazów, np.:

„Co do mnie, rady mam najprostsze:
wstań rano, umyj się, *pogimnastykuj*,
prezencik nabądź siostrze,
ot, szalik, by nie drżała z zimna (...)

Na Nowy Rok pijmy grape-fruitowy sok

a nawet takimi „odsyłaczami”:

Chór Polaków

„My tu od wieków stoimy,
a ten piecyk ciągle dymi.
Czy to w lecie, czy też w zimie
piecyk dymi, piecyk dymi,
ach, geopolitycznymi
racjami jesteśmy wyni*
Zielona Gęś: Dymiący piecyk

* szczeni

Ciekawe efekty uzyskuje także poeta przez żartobliwe potknięcia akcentowe. Dzięki nim pewne ważne treściowo wyrazy wiersza otrzymują dobitny akcent, np.:

„(...) więc bacz, ażeby cię po tyłku
delirium tremens nie stuknęło.
Na co ci toto, powiedz sam,
ja cię ostrzegam. *Ostrze. Gam*”.

Na Nowy Rok pijmy grape-fruitowy rok

„Jest tylko praca. Mózg i mięśnie.
I mózg, i mięśnie ma lud.

Oto jest salut „Zielonej Gęsi”
nasz noworoczny *salut*”.

Zielona Gęś: Salut noworoczny

Kontrasty stylistyczne, olśniewające bogactwo słownika, celne, dowcipne neologizmy, wynalazcze, żartobliwe rymy — oto elementy językowe składające się głównie, choć oczywiście nie wyłącznie, na niewymuszony, nieprzemijający wdzięk satyrycznej poezji Gałczyńskiego, która — według określenia samego poety — jest złotym, ale kłusującym szerszeniem.

Halina Kurkowska

I. O
geografii
przez J.
tarycznie
z pilnie
rzy stw
częściej
na szere
na zwią
a przed
na stru
nazw ge
własny
starszej
terenem
Nic
nej sław
ską (cha
na trzy
minolog
lub nie
graficzn
skiego
geografii

¹ J.

² K.

ficznej o
1921; ora
Apelatyw
156—166

³ L.

gres Slav

⁴ P.

schungen

⁵ M.

Oriental
ujścia i

TERMINY GEOGRAFICZNE A NAZWY WŁASNE

I. Ostatnio sławiści wiele uwagi poświęcają słowiańskiej terminologii geograficznej. Zebranie i opracowanie tej terminologii, zapoczątkowane przez J. Schütza dla języka serbskochorwackiego¹, a w Polsce fragmentarycznie także przez K. Moszyńskiego² i L. Ossowskiego³, jest jednym z pilniejszych zadań onomastyki słowiańskiej. Wyżej wymienieni autorzy stwierdzają, że słowiańska terminologia geograficzna, należąca najczęściej do najstarszej warstwy leksykalnej, może rzucić nowe światło na szereg kwestii, np. na problem praojczyzny Słowian (K. Moszyński), na związki między poszczególnymi grupami i językami słowiańskimi, a przede wszystkim, co dotychczas w małym stopniu było uwzględniane, na strukturę (słowotwórstwo), etymologię i klasyfikację słowiańskich nazw geograficznych. Z wszystkich apelatywów będących podstawą nazw własnych terminy geograficzne należące, jak już wspomniałem, do najstarszej warstwy leksykalnej i jak najściślej związane z „nazywanym” terenem, zajmują (obok patronimów) jedno z naczelných miejsc.

Nic więc dziwnego, że sprawie słowiańskiej terminologii geograficznej sławiści poświęcają ostatnio wiele uwagi. Poza wymienioną pionierską (choć nie pozbawioną błędów) pracą Schütza zwrócić trzeba uwagę na trzykrotnie obszerniejszą pracę P. Nitsche'go⁴ dotyczącą polskiej terminologii geograficznej, poza tym znane mi są, jeszcze nie opublikowane lub nie wykończone, prace dotyczące różnych działów terminologii geograficznej języka rosyjskiego (Moskwa), czeskiego (Jugosławia), bułgarskiego (J. Zaimow) i polskiego (J. Szewczyk). Ukraińska terminologia geograficzna jest przedmiotem badań autora niniejszego artykułu⁵.

¹ J. Schütz: *Die geographische Terminologie des Serbokroatischen*. Berlin 1957.

² K. Moszyński: *Uwagi o słowiańskiej terminologii topograficznej i fizjograficznej oparte przeważnie na materiale białorusko-poleskim*. Lwów — Warszawa 1921; oraz *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*, Wrocław 1957 (rozdz. XV: *Apelatywy geograficzne Słowian a pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*, str. 156—166).

³ L. Ossowski: *Z poleskiej terminologii topograficznej*. III Medjunarodni Kongres Slavista, 1939, t. II, s. 45—46.

⁴ P. Nitsche: *Die geographische Terminologie des Polnischen, Slavistische Forschungen*. Herausg. von R. Olesch, Band 4, 1963.

⁵ M. Jurkowski: *Rzeka, potok i ich synonimy w języku ukraińskim*. *Slavia Orientalis*. R. XII, nr 3/1963, str. 459—466; oraz *Terminy na określenie źródła, ujścia i głębi w języku ukraińskim*. *Ibid.* R. XIII, nr 1/1964.

Konieczność posługiwania się możliwie pełnym zestawem apelatywów geograficznych przy badaniach onomastycznych podkreśla ostatnio wielu badaczy. „Podstawowym błędem metodologicznym toponomastów — pisze St. Rospond⁶ — uwzględniających podział formalny nazw, było formalistyczne, a nie funkcyjne, strukturalno-toponimiczne ich analizowanie. Nie można uważać za deminutywne nazwy miejscowości formacje: pol. *Górka*, *Dąbrówka*, *Gródek*, *Stoczek*; czes. *Loučka*, *Řičky*, *Borek*, *Chlumek* itp., tj. identyfikować je z rzeczywistymi toponimicznymi deminutywami: pol. *Tarnówek*, *Zakrzówek*. A tak postępował Miklosich i inni badacze [...]. Nie należy identyfikować formacji *Podgóra*, *Zalas*, *Przybór* z nazwami *Przyłęk*, *Rozdół*, *Wądół* (M. Karaś) [...].

Znajomość zebranego w terenie słownictwa topograficznego pozwoli uniknąć podobnych formalistycznych analiz toponimicznych. Dysponując takim materiałem J. Rudnicki, S. Hrabec, O. Falk analizują poprawnie: hucul. *Bukovyna* : ukr. *bukovyna* «las bukowy», hucul. *Prełuka* : *prełuka* «sianożęć, łąka», bojk. *Suhodil* : *suhodil* «miejsce suche w przeciwieństwie do wody», węgierskie *Wądólek* : *vendólek*.

Realia terenowe są niezbędne przy analizie nazw geograficznych zwłaszcza górskich typu metaforycznego, których bez należytej orientacji terenowej nie można byłoby wyjaśnić: hucul. *Baba* n.g., *Makowica* n.g. : *makowycja* «kopuła cerkwi, wierzch góry», chorw. *Šilo*, *Opat*. Czasem metafora dokonała się już w apelatywum, np. *szczyt* «tarcza, wierzch góry», stąd *Szczytno*⁷.

Problem ten podnosi także P. Smoczyński, który mówiąc o stosunku nomina appellativa : nomina propria stwierdza, że „w dziedzinie np. toponomastyki byłoby jeszcze dużo pod tym względem do odrobienia. Chodziłoby zwłaszcza o zebranie i zbadanie toponimicznej terminologii, co w wydatny sposób powiększyć mogłoby ilość nazw topograficznych czy kulturalnych, na ogół uważanych za nieliczne”⁷.

Dlatego też zebranie i opracowanie terminologii geograficznej poszczególnych języków słowiańskich ma znaczenie nie tyle dla rekonstrukcji słownictwa prasłowiańskiego (co mogłoby ewentualnie rzucić dodatkowe światło na kwestię praojczyzny Słowian), ale przede wszystkim dla badań onomastycznych, które w ostatnim okresie prowadzone są w krajach słowiańskich na coraz większą skalę.

II. W związku ze stosunkiem nomen appellativum : nomen proprium na uwagę zasługują trzy momenty:

⁶ S. Rospond: *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*. Wrocław 1957, str. 40—41.

⁷ P. Smoczyński: *Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym*. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. XXI/1962, str. 61. O znaczeniu terminologii geograficznej por. także: E. Murzajew: *Značenje mestnych terminov v obrazovanii geografičeskich nazvanij*. Pytannja toponimiki ta onomastyki, Kijów 1962, str. 37—44.

1) p
2) s
3) k

do jedn

Prze

nych on

struktur

(etymolo

wać do

onomast

danej na

wiem w

zewnicz

Jaki

litym? P

„Naz

semanty

(imion)

niki pos

ne, przy

nie poje

ną i sp

tego sam

Moż

własny

tych naz

i pewny

życia c

ich ży

rych, ju

ich zm

P. S

dotycza

ze struk

„Zal

stawie

czenia

tych, 2

bec od

wienia

⁸ K

str. 108

- 1) powstanie i pochodzenie nazwy własnej (etymologia);
- 2) struktura (budowa słowotwórcza) nazwy własnej;
- 3) klasyfikacja strukturalno-gramatyczna, tj. zaliczenie danej nazwy do jednego z typów (wiąże się z tym kwestia kryteriów podziału).

Przedstawione wyżej kwestie chciałbym ze względów metodologicznych omówić łącznie. Pozostają one zresztą w ścisłym związku, gdyż struktura danej nazwy wyjaśnia nam z jednej strony jej pochodzenie (etymologię), z drugiej — pozwala daną nazwę sklasyfikować, zaszeregować do odpowiedniego typu. Poza tym z punktu widzenia współczesnej onomastyki ważniejsza wydaje się nie sama etymologia, lecz struktura danej nazwy (pochodzącej od apelatywu geograficznego). Rzutuje to bowiem w sposób zasadniczy na klasyfikację słowiańskiego materiału nazewniczego.

Jaki jest stosunek wzajemny między nazwą własną a wyrazem pospolitym? Pisze o tym m.in. K. Dejna ⁸:

„Nazwy miejscowe czy terenowe należą do odrębnej pod względem semantyczno-morfologicznym klasy rzeczowników, a mianowicie do nazw (imion) własnych (*nomina propria*). Przeciwstawiane tej klasie rzeczowniki pospolite wyrażają pojęcia, na których treść składają się cechy istotne, przysługujące całemu szeregowi przedmiotów jednorodnych względnie pojęciom oderwanym. Nazwy zaś własne posiadają treść indywidualną i spełniają funkcję wyróżniania jednych przedmiotów czy zjawisk tego samego typu od drugich, nie wskazując na ich właściwości (cechy)”.

Można tutaj dodać jeszcze inną charakterystykę geograficznych nazw własnych w odróżnieniu od wyrazów pospolitych. Szczególny charakter tych nazw polega na pewnym wyborze wyrazów, pierwiastków, afiksów i pewnych typów złożzeń (co można wytłumaczyć ograniczonością tych sfer życia człowieka, z którymi wiążą się toponimy) oraz na długotrwałości ich życia w języku, co pozwala zachować do dzisiaj wiele elementów starych, już nie produktywnych (przy jednoczesnych i charakterystycznych ich zmianach).

P. Smoczyński w cytowanej pracy dorzuca jeszcze następujące uwagi dotyczące zjawiska wynikania struktury słowotwórczej imion własnych ze struktury imion pospolitych:

„Zależność podobnego rodzaju daje się częstokroć stwierdzić na podstawie następujących kryteriów: 1. łatwości objaśnienia struktury i znaczenia imion własnych w oparciu o strukturę i znaczenie imion pospolitych, 2. ograniczonej funkcjonalności semantycznej imion własnych wobec odpowiednich imion pospolitych, 3. chronologicznej późności pojawienia się imion własnych w porównaniu z podobnymi imionami pospoli-

⁸ K. Dejna: *Terenowe nazwy śląskie*. Onomastica. R. II, z. 1, Wrocław 1956, str. 103.

tymi, 4. zmniejszonego zasięgu terytorialnego określonych imion własnych w stosunku do takich imion pospolitych”⁹.

Mimo pewnych prac szczegółowych na ten temat (por. także artykuł J. Kuryłowicza¹⁰) problem stosunku *nomen appellativum* : *nomen proprium* w dalszym ciągu czeka na teoretyczne uogólnienie. Artykuł ten traktuję jako przyczynek do omawianej kwestii.

III. Wszystkie nazwy geograficzne da się podzielić na dwie zasadnicze grupy:

1. Nazwy bez kreacji formalnojęzykowej (onomastycznej), czyli nazwy z kreacją semantyczną, tj. utworzone sposobem semantycznym (Humecka, zob. przypis 20), nazwy bezafiksalne, tj. nazwy, które nie różnią się formalnie od wyrazów pospolitych (Posačka-Czerniachiwśka, zob. przypis 21), lub nazwy prymarne, tj. niederywatowe, czyli nazwy bez onomastycznej mocy słowotwórczej (Rospond „Klasyfikacja”).

2. Nazwy z kreacją formalnojęzykową (onomastyczną), czyli nazwy utworzone sposobem niesemantycznym (fonetycznym, morfologicznym, syntaktycznym itp. — Humecka), nazwy afiksalne, tj. nazwy, które różnią się formalnie od wyrazów pospolitych (Posačka-Czerniachiwśka), lub nazwy sekundarne, tj. derywatowe, czyli nazwy z onomastyczną mocją słowotwórczą (Rospond).

Proponowałbym tutaj terminy: „nazwy bez kreacji formalnojęzykowej” (ewentualnie „nazwy z kreacją semantyczną”) i „nazwy z kreacją formalnojęzykową”, gdyż zarówno terminy „prymarny”, „sekundarny”, jak i „mocja” (która dotyczy tylko rodzaju) są terminami mylącymi.

Poza tym na innej płaszczyźnie nazwy geograficzne da się podzielić na:

- 1) pochodzące od apelatywów;
- 2) pochodzące od innych nazw własnych (geograficznych, osobowych itp.).

Przedstawia to następująca tabelka (A = nazwa własna, a = nazwa pospolita, apelatyw):

kreacja pochodzenie	semantyczna (nie formalnojęzykowa)	formalnojęzykowa
od apelatywu	1) A ≤ a	2) A ≤ a + x
od nazwy własnej	3) A ≤ A	4) A ≤ A + x

⁹ P. Smoczyński, op. cit., str. 63.

¹⁰ J. Kuryłowicz: *La position linguistique du nom propre*. *Onomastica*. R. II, z. 1/1956, str. 1—14.

Przykład

1) A =

2) A =

3) A =

4) A =

W tych wątpliwych grupach 1 i 4 ukr. *Horod* «małe miasto» deminutywna czona jest *horod + su* deminutywna nazwy własnej *stochówka*.

IV. Rospond sposobem kreacji formalnojęzykowej nazwa własna formalnojęzykowa gaty w desygnacji w desygnacji prostszym nazwami i formami przez zawieszanie się tutaj w mi przykłady ukr. *Rika*.

Znamie *llativum* i siebie. Jeżeli znaczenie znaczenie ty funkcji cej formuły że F = f₁ F jest fak

¹¹ Można resować podobnie, że abstrakcyjnych nazw.

Przykłady:

- 1) $A = a$: *Potok* \leq *potok*, *Góra* \leq *góra*.
- 2) $A = a + x$: *Potoczyn* \leq *potok* + *inъ*.
- 3) $A = A$: *Warszawa* (w USA) \leq *Warszawa* (w Polsce),
Wisła (miejscowość) \leq *Wisła* (rzeka).
- 4) $A = A + x$: *Wisłka* \leq *Wisł(a)* + *ka*, *Bużysko* \leq *Bug* + *isko*.

W tych ramach można zmieścić wszystkie typy nazw; w wypadkach wątpliwych można utworzyć grupy pośrednie, np. typ pośredni między grupą 1 i 4. Tutaj będą należały strukturalnie dwuznaczne nazwy typu ukr. *Horodok*, które mogą pochodzić bezpośrednio od apelatywów (*horodok* «małe miasto» — czyli $A = a$) lub od nazwy własnej (*Horod* z sufiksem deminutywnym *-ok* \leq *-ѣкъ-* czyli $A = A + x$). W tym wypadku wykluczona jest trzecia możliwość, by nazwa *Horodok* pochodziła od apelatywu *horod* + sufiks *-ok* ($A = a + x$), gdyż w toponimii nie spotykamy kreacji deminutywnej od apelatywów. Podstawą deminutywnej (derywatowej) nazwy własnej może być tylko inna nazwa własna, np. *Bużek* : *Bug*, *Częstochówka* : *Częstochowa*.

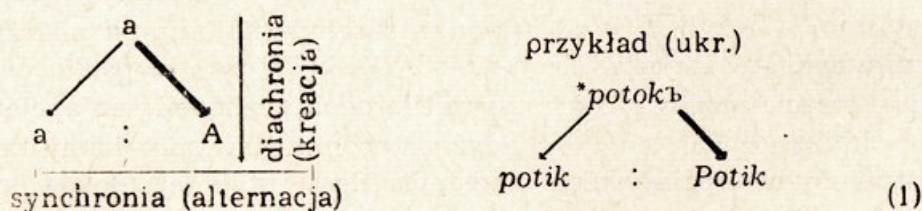
IV. Rozpatrzmy teraz problemy bardziej szczegółowe. Najprostszym sposobem powstania nazwy własnej z wyrazu pospolitego jest indywidualizacja znaczeniowo-językowa danego apelatywu bez pomocy środków formalno-językowych. Apelatyw, wyraz oznaczający gatunek, typ (bogaty w desygnaty), staje się wyrazem oznaczającym jednostkę (ubogą w desygnaty, posiadającą w zasadzie tylko jeden desygnat). W tym najprostszym wypadku kreacja onomastyczna nie posiada żadnych wykładników formalnych, nazwa tworzy się przez indywidualizację apelatywu, przez zawężenie jego zakresu do oznaczania jednostki. Kreacja odbywa się tutaj w planie treści (semantyki), a nie w planie formy. Najprostszymi przykładami mogą tutaj być pary: pol. *Potok* : *potok*, *Góra* : *góra*, ukr. *Rika* : *rika*, *Berdo* : *berdo*¹¹.

Znamiennym jest tutaj fakt, że w języku oba wyrazy (nomen appellativum i nomen proprium) funkcjonują równolegle (równocześnie) obok siebie. Jeżeli przez x oznaczymy pewien wyraz, np. [*potok*], przez a — znaczenie „pospolite” tego wyrazu, (desygnat gatunkowy), a przez A — znaczenie „własne” (desygnat jednostkowy), to funkcję, a ściślej warianty funkcjonalne wyrazu x będzie można przedstawić w postaci następującej formuły: $f_1(x) = a$ i $f_2(x) = A$, czyli $F(x) = a \parallel A$ (przy założeniu, że $F = f_1 \parallel f_2 \parallel \dots \parallel f_n$). Można powiedzieć, że znaczenie wyrazu x o funkcji F jest fakultatywne.

¹¹ Mówiąc o nazwach własnych Kuryłowicz stwierdza, że językoznawcę interesować powinny tylko nazwy różniące się formalnie od apelatywów, sądzą jednak, że aby ten typ wyodrębnić, konieczne jest przeprowadzenie analizy wszystkich nazw, w tym także nazw bez kreacji formalnojęzykowej.

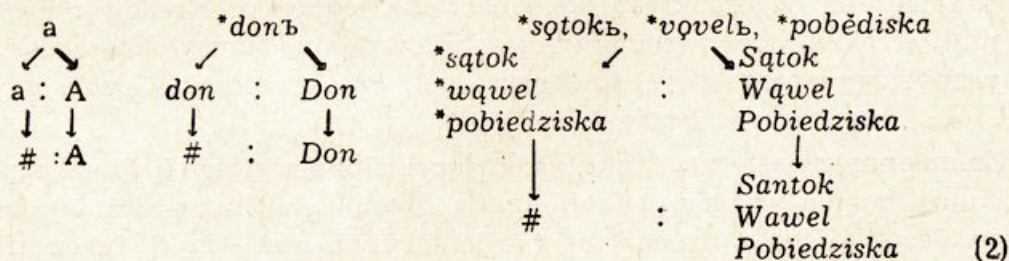
Powstaje pytanie, czy zawsze $f_1(x) = a$ występuje równolegle z $f_2(x) = A$, czyli problem synchronii tych funkcji (w ramach ich współczesnej alternacji) i ich diachronii (w planie etymologii i kreacji), która powinna zakładać uprzedniość jednej z tych funkcji; w naszym wypadku uprzedniość $f_1(x) = a$ ¹².

Musiał więc istnieć w języku moment kreacji (w naszym wypadku kreacji nieformalnej, semantycznej) $f_1(x) = a \geq f_2(x) = A$, kiedy to pierwotny apelatyw (a) przekształcił się w nazwę własną (A). Rozumowanie to da się przedstawić w następującym schemacie (moment kreacji semantycznej, zaznaczony wytłuszczzoną strzałką):



Zakładamy, że u podstawy tego typu nazwy (1) znajduje się apelatyw ($a = *potok\text{ь}$), który w pewnym momencie zaczął funkcjonować jako nomen proprium nie tracąc przy tym swojej funkcji apelatywnej. Te dwie funkcje występują współcześnie, równolegle, czyli a ($potik$) — desygnat gatunkowy i A ($Potik$) — desygnat jednostkowy alternują ze sobą.

Zdarza się jednak, że apelatyw ginie w danym języku (lub dialekcie) i wtedy nazwa własna powstała z apelatywu alternuje z zerem ($\#$). Diachronicznie musimy jednak przyjąć tutaj moment alternacji z apelatywem. Odpowiada to wypadkowi przedstawionemu w schemacie:



Nazwy z sufiksem $-\text{ь} \parallel -a$ Rospond („Klasyfikacja”, str. 42) zalicza do sekundarnych. Niestety ilustruje ten typ wyłącznie przykładami z sufiksem $-a$: *Warta, Wilga, Sawa, Wda, Wisa*. Przy szczegółowszej analizie, w tym wypadku już na gruncie porównawczym, indoeuropejskim, część nazw z tej archaicznej grupy mogłaby zostać sklasyfikowana jako typ primarny (bezafiksalny) od zaginionych apelatywów.

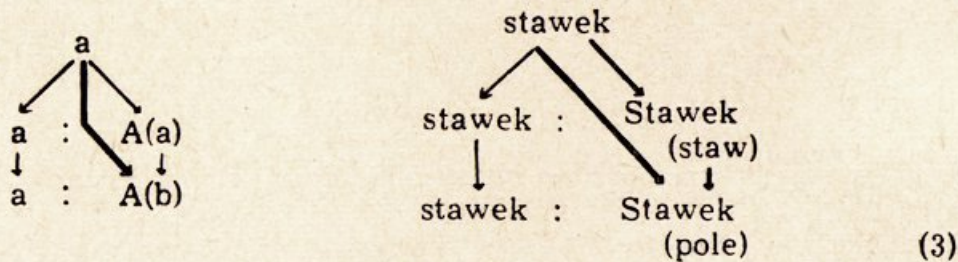
¹² Zdarzają się oczywiście wypadki odwrotne, przejście nomen proprium w nomen appellativum, np. *wista* \leq *Wisła*; inne przykłady por. cytowany artykuł P. Smoczyńskiego.

Na problem alternacji zwrócili już uwagę J. Rudnicki¹³ i St. Rospond¹⁴, ale nie wiązali go wyraźnie z momentem kreacji, który w przedstawionych schematach znalazł odpowiednie miejsce. Kwestią kreacji semantycznej, nieformalnojęzykowej chciałbym teraz zająć się bliżej.

V. Niekiedy nie ma się pewności, czy jakiś wyraz pospolity posiada już ustaloną funkcję onomastyczną, gdyż między apelatywem a nomen proprium nie zawsze da się ściśle określić granicę; dotyczy to zwłaszcza mikrotoponimii. Jeżeli ktoś nazywa łąkę *Łąką*, las *Lasem*, rzekę — *Rzeką*, jezioro — *Jeziołem*, nie zawsze jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy miał on na myśli jedną z wielu łąk (lasów, rzek, jezior) w obrębie danej wsi, czy też pewne charakterystyczne (i tylko to) miejsce w terenie, czyli tzw. orientantę. Wtedy rzeczowniki te funkcjonowałyby jako nazwy własne (ale tylko w obrębie danej okolicy). W tym konkretnym wypadku chwytny jakby na gorąco proces wymiany rzeczownika pospolitego na nazwę własną, przy czym wyrazy te mogą alternować ze sobą, tj. funkcjonować równolegle raz jako apelatyw, raz jako nomen proprium: *łąka* : *Łąka*, *rzeka* : *Rzeka* itd.

Dosyć częste są jednak wypadki, kiedy łatwo rozstrzygnąć, czy dane wyrazy są już nazwami własnymi, czy jeszcze apelatywami. Z nazwami własnymi mamy do czynienia wtedy, kiedy nastąpiło przesunięcie znaczenia danego wyrazu pospolitego. Np. nazwy pól: *Stawek*, *Borek*, *Lipy* itp. są już niewątpliwie toponimami, gdyż pierwotnie nie oznaczały pola, tylko «stawek», «borek», «lipy», ale po zniknięciu tych obiektów i przekształceniu terenu, na którym się znajdowały, na pola uprawne — zachowały się jako nazwy własne. W czasie istnienia tych obiektów odpowiadające im wyrazy *stawek*, *borek*, *lipy* mogły funkcjonować jako appellativa i jako nomina propria. Z chwilą zaistnienia nowych obiektów (uprawne pola) stały się już wyłącznie nazwami własnymi. Również w tym wypadku mamy alternację wyraz pospolity : nazwa własna, ale doszło tutaj dodatkowe zróżnicowanie semantyczne. Oprócz oboczności „gatunek, typ” : „jednostka” mamy tutaj dodatkową oboczność w planie treści; apelatyw oznacza pewien przedmiot (a), nomen proprium — inny przedmiot (b)¹⁵. Rozumowanie to można przedstawić w schemacie:

przykład



¹³ J. Rudnicki: *Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny*. Lwów 1939, s. 157.

¹⁴ S. Rospond, op. cit., str. 39.

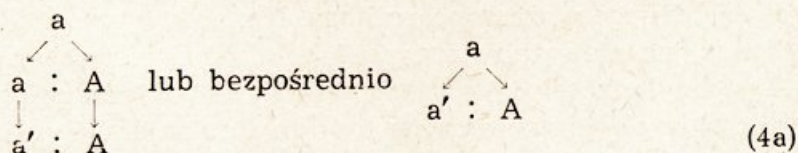
W pierwszym wypadku desygnat odpowiada treściowo nazwie ($a = A$), w drugim — nie odpowiada ($a \neq A$). Poza tym możliwe są tutaj dwie drogi: 1) bezpośrednia: $a \cong A(b)$ i 2) pośrednia: $a \cong A(a) \cong A(b)$.

W typie tym mogą się znaleźć także nazwy dwuznaczne (por. omówiony wyżej *Horodok*). Niekiedy trudno będzie ustalić np. bezpośrednią podstawę nazwy miejscowości typu *Potok*, *Rzeka*, gdyż mogą one pochodzić bezpośrednio od apelatywów *potok*, *rzeka* ($A \leq a$), lub (rzadziej), od nazw własnych wody płynącej: *Potok*, *Rzeka* ($A \leq a$).

VI. Interesującym przypadkiem powstawania nazw własnych z apelatywów jest zróżnicowanie akcentowo-intonacyjne (dla języków wschodnio-słowiańskich tylko akcentowe) wyrazów pospolitych i geograficznych nazw własnych. Przykłady wynotowałem z prac J. Rudnickiego¹⁵.

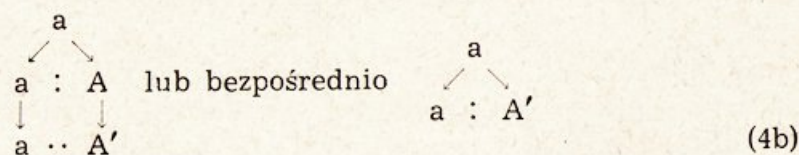
Typowe są tutaj dwie możliwości: 1) zachowanie pierwotnego akcentu w nazwie własnej i przesunięcie akcentu w apelatywie; 2) zachowanie pierwotnego akcentu w apelatywie i przesunięcie akcentu w nazwie własnej.

Typ 1. Akcent pierwotny zachował się w nazwie, a uległ przesunięciu w apelatywie, np. ukr. *Kr'ywyj*, *S'uchyj* : *kryw'yj*, *such'yj*. Ilustruje to następujący schemat:



Moment kreacji (a właściwie pseudokreacji) występuje z chwilą zaistnienia oboczności $a' : A$.

Typ 2. Akcent pierwotny zachował się w apelatywie, a uległ przesunięciu (w naszym konkretnym wypadku cofnięciu) w nazwie własnej, np. ukr. *W'eršok*, *H'orbky*, *Kr'užky*, *Hr'anky*, *K'uty*, *Str'iłky* : *weršok*, *horbk'y*, *kružk'y*, *hrank'y*, *kut'y*, *striłk'y*. Ilustruje ten typ następujący schemat:



¹⁵ Podobny stosunek zachodzi w zwrocie: *idę do miasta* w znaczeniu «idę do Krakowa».

¹⁶ J. Rudnicki, op. cit., str. 163—168; *Ukrajnśkyj nahołos jak funkcijna problema*. Naukowyj Zbirnyk UWU, t. III, str. 328, Praga 1942; *Slavische und indogermanische Akzentdubletten*. Winnipeg 1955, s. 13. Por. też Rospond, op. cit., str. 45—46.

Rospo
skich, str
iczny, i
nazwy (s
mizacja

Brak
cych sto
nie poz

O ile
liśmy do
odbywał
mat 4a i
nej, do g
wypadka

VII.
która zro
nazwach
problem
afiksalm
jednak w
formaln
językow

W do
cji topor
cił na t
Miklosic
dza on,
J.) w ta
rów) jak
rica itp.
w § 1),
szereg

kłady ni

Jedn
tarz ścis
nów geo
ka-Czer
ponda a
czyzny
mastycz
rzona o

Rospond, który podaje jeszcze przykłady z innych języków słowiańskich, stwierdza, że w ukr. nazwach *Krywyj*, *Suchyj* akcent jest archaiczny, i że „z czasem ten inicjalny akcent archaiczny rozciągnięto na inne nazwy (*Zelena* : *ze|lena*, *Na Diłku* : *na dił|ku*), czyli byłaby to toponimizacja akcentu inicjalnego w nazwach”¹⁷.

Brak szczegółowych prac akcentologicznych, zwłaszcza prac dotyczących stosunków akcentowych w gwarach i historii języka ukraińskiego, nie pozwala jeszcze na wyczerpujące opracowanie tego tematu.

O ile w dotychczasowych trzech wypadkach (schematy 1, 2, 3) mieliśmy do czynienia z nazwami bez kreacji formalnojęzykowej (kreacja odbywała się w płaszczyźnie semantyki), to z przykładem ostatnim (schemat 4a i 4b) wkraczamy już do drugiej zasadniczej grupy klasyfikacyjnej, do grupy nazw z kreacją formalnojęzykową (w naszym konkretnym wypadku z kreacją akcentuacyjną).

VII. Zanim jednak przejdziemy do omawiania tej grupy ($A = a + x$), która zresztą mniej nas tutaj interesuje — zatrzymajmy się jeszcze przy nazwach bez kreacji formalnojęzykowej. Wyłania się tu bowiem nowy problem. W schematach 1—3 mieszczą się przede wszystkim nazwy bezafiksalne, a stosując terminologię Rosponda — prymarne. Nie zawsze jednak wiadomo, co uznać za nazwę „prymarną” (czyli nazwę bez kreacji formalnej), a co za nazwę „sekundarną” (czyli nazwę z kreacją formalnojęzykową).

W dotychczasowych pracach onomastycznych dotyczących klasyfikacji toponimów problem ten rozstrzygany jest różnie. Już Rospond zwrócił na to uwagę. Omawiając krytycznie („Klasyfikacja”, str. 33) prace Miklosicha, Francka, Seliszczewa, Trautmana, Karasia i Vasmera, stwierdza on, że nie ma „mocji słowotwórczej” (terminologia Rosponda — M. J.) w takich nazwach (wymienionych przez wyżej wspomnianych autorów) jak: *Borek*, *Kućica*, *Izbica*, *Strelnja*, *Rostoc*, *Konotopy*, *Przyłęk*, *Gorica* itp. Nazwy te są równe apelatywom (por. także cytaty z Rosponda w § 1). Jednakże i Rospond nie uniknął niekonsekwencji, przydzielając szereg nazw niewątpliwie „prymarnych” do grupy „sekundarnej” (przykłady niżej).

Jednym z pomocniczych kryteriów podziału byłby tutaj pełen inwentarz ściśle zlokalizowanych apelatywów słowiańskich, zwłaszcza terminów geograficznych. Chodzi o to, że wielu onomastów: Humecka, Posaćka-Czerniachiwska, J. Rudnicki, Karaś oraz przytoczeni wyżej przez Rosponda autorzy, a także sam Rospond przerzuca moment kreacji z płaszczyzny słowotwórstwa apelatywnego na płaszczyznę słowotwórstwa onomastycznego. Dla J. Rudnickiego np. nazwa własna *Horbyna* jest utworzona od apelatywu *horb* «wzgórze» za pomocą sufiksu *-ina* (formalna

¹⁷ S. Rospond, op. cit., str. 46.

kreacja onomastyczna), podczas gdy w rzeczywistości nie ma tu kreacji formalnojęzykowej, gdyż kreacja sprowadza się tutaj wyłącznie do płaszczyzny semantycznej (dotyczy treści). Podstawą bezpośrednią nazwy *Horbyna* jest apelatyw *horbyna* «małe wzgórze», nie można więc umieszczać jej w grupie nazw afiksalnych. Kreacja formalnojęzykowa miała tutaj miejsce w płaszczyźnie słowotwórstwa apelatywnego: *horb* + *ina* \cong \cong *horbyna*¹⁸.

W pracach wymienionych wyżej językoznawców ukraińskich i polskich spotykamy wiele podobnych przykładów. Omówię je teraz szczegółowo, korzystając z zebranych przeze mnie materiałów: terminów geograficznych ukraińskich i polskich¹⁹.

VIII. L. Humecka w pracy dotyczącej toponimów ukraińskich z XIV—XV w.²⁰ w rozdziale omawiającym słowotwórstwo i klasyfikację do typu „semantycznego” (nazwy bez kreacji formalnojęzykowej) słusznie zaliczyła takie nazwy jak: *Ostrow*, *Ostroh*, *Potok* (: *ostriw*, *ostrih*, *potik*) — razem 13 przykładów. Natomiast w typie „sufiksальnym” (nazwy z kreacją formalnojęzykową) toponimów znajdujemy cały szereg przykładów niewłaściwych, które po dokładniejszej analizie i zestawieniu z odpowiednimi apelatywami należy przenieść do typu pierwszego, „semantycznego”, np.:

1) z suf. *-eć* (\cong **-ьць*): *Mokryca*, która ma swój odpowiednik w apelatynie *mokrycja* «moczar, mokradło, bagno; słońca, plucha»; *Kremjaneć* : *kremineć* «miejsce obfite w krzemień»; *Kameneć* : *kamineć* «kamień, skała»,

2) z suf. *-ok* (\cong **-ькь*): *Horodok* : *horodok* «małe miasto»,

3) z suf. *-k-a* (\cong **-ьк-a*): *Stěnka* : *stinka* «urwisty brzeg rzeki porośnięty lasem; laszek nad urwiskiem; stroma góra itp.»; *Silko* : *silko* «mała wieś»; *Słobodka* : *słobidka* «mała sloboda (wieś)»,

4) z suf. *-ova*: *Dubrowa* : *dubrowa* || *dibrowa* (lasek dębowy, dąbrowa),

5) z suf. *-ьje*: *Zalēsie* : *zalissja* «miejsce za lasem, zalesie»; *Zahwozdie* (to samo co *Zalēsie*); *Zamostьe* : *zamistja* «miejsce za mostem»

6) z suf. *-išče*: *Stawyšče* : *stawyšče* || *stawyško* «miejsce, gdzie był staw, stawisko»; *Kutyšče* : *kutyšče* «wielki kąt»,

¹⁸ Przy okazji chciałbym zauważyć, że S. Bąk w recenzji książki M. Karasia (zob. przypis 24), umieszczonej w *Onomastice* (III, 1/1957, str. 199), stwierdza autorytatywnie, że „wyrazu *diłok* w języku ukraińskim nie używa się w funkcji nazwy pospolitej”. W zebranych przeze mnie ukraińskich terminach geograficznych znajduje się jednak apelatyw *diłok* i to w dwóch znaczeniach: «mały dół, dołek» (\cong **dolьkь*) i «małe wzgórze, działek» (\cong **dělьkь*).

¹⁹ Do pracy Nitsche'go dotyczącej polskiej terminologii geograficznej (zob. przypis 4) nie udało mi się niestety dotrzeć.

²⁰ L. Humecka: *Toponimika w ukraińskijskiej aktowij mowij XIV—XV st.*, Mowoznawstwo. T. XIV, Kijów 1957, str. 10—21.

7) z s
teren obli
8) z s
9) ty
dzy rzeka
Poza
kładów),
za złożon

IX. J
jobrazowy
(z formal
powinny

1) z s
lana w le
wierzchow

2) z s
czysty, p
|| *Dubrowa*

3) z s
wyšča : s

4) z s
Hajok : k
«mały las

5) z s
stawja : z

6) pr
między g
pole», Ro

Z inn
przykład

7) z s
8) z s
9) z s
10) z

11) z
nyk «lase

12) z
gorzelisk
nyško «m

21 E.
Ukraiński
22 E.
nazw Lit

7) z suf. *-ina*: *Krynyčyna* : *krynyčyna* || *krynyčyny* «źródło, krynica; teren obfitujący w źródła, krynice»,

8) z suf. *-lo*: *Terło* : *terło* || *tyrło* «tarłowisko, tarło»,

9) typ złożony: *Mežyrěčbe* : *mežyriččja* || *mižriččja* «przestrzeń między rzekami, międzyrzecze».

Poza tym autorka trzykrotnie powtarza nazwy typu *Zalěsie* (po 6 przykładów), raz uważa je za sufiksalne (*-ěje*), raz za prefiksalne (*za-*), raz za złożone (tj. sufiksalnie-prefiksalnie).

IX. J. Posaćka-Czerchniachiwska w artykule dotyczącym nazw „krajobrazowych” (landshaftnych) i ich klasyfikacji²¹ do nazw afiksalnych (z formalną kreacją onomastyczną) zalicza cały szereg toponimów, które powinny się znaleźć w grupie „semantycznej”. Oto przykłady:

1) z suf. *-in*: *Dołyna* : *dołyna* «dolina», *Haljawyna* : *haljawyna* «polana w lesie», *Werchowyna* : *werchowyna* «wierzchołek, szczyt; wyżyna, wierzchowina; górny bieg rzeki, wierzchowisko itp.»,

2) z suf. *-k-*: *Dołynky* : *dołynky* «dolinki», *Pisky* : *pisky* «teren piaszczysty, piaski», *Poljanka* : *poljanka* «mała polana, polanka», *Dibrowka* || *Dubrowka* : *dibrowka* || *dubrowka* «lasek dębowy, dąbrówka»,

3) z suf. *-isk-*, *-išč-*: *Hłynyska* : *hłynysko* «glinianka, glinisko», *Stawyšča* : *stawyšča* «miejsce, gdzie były stawy, stawiska»,

4) z suf. *-ok*: *Bridok* : *bridok* «mały bród, brodek; potok, strumyk», *Hajok* : *hajok* «mały, gaj», *Stawok* : *stawok* «stawek, staw», *Lisok* : *lisok* «mały las, lasek»,

5) z suf. *-j-*: *Poriččja* : *poriččja* «teren nadrzeczny, porzecze», *Zastawja* : *zastawja* «miejsce za stawem»,

6) prefiksalne: *Mižhirja* || *Mežyhory* : *mižhirja* || *mežyhory* «teren między górami, międzygórze», *Zapillja* : *zapillja* «miejsce za polem, zapole», *Rozdoły* : *rozdoły* «jary, wąwozy, rozdoły».

Z innej pracy tej samej autorki²² wynotowałem jeszcze następujące przykłady:

7) z suf. *-r-*: *Močar* : *močar* «mokradło, moczar»,

8) z suf. *-n-*: *Bołotnja* : *bołotnja* «błoto, kałuża»,

9) z suf. *-in*: *Dubyna* : *dubyna* «lasek dębowy, dębina»,

10) z suf. *-ok*: *Ostrowok* : *ostrowok* «mała wyspa»,

11) z suf. *-ik*: *Bereznyk* : *bereznyk* «lasek brzozy», *Dubnyk* : *dubnyk* «lasek dębowy»,

12) z suf. *-išče*, *-isko*: *Poharyšče* : *poharyšče* «miejsce wypalone, pogorzelnisko», *Horodyšče* : *horodyšče* «gród, grodzisko», *Młynysko* : *młynysko* «miejsce, na którym stał dawniej młyn»,

²¹ E. Posaćka-Czerchniachiwska: *Toponimični ładndšaftni nazwy*. Pytannja Ukrajinśkoho Mowoznawstwa. Kn. 3, Lwów 1958, str. 164—169.

²² E. Posaćka-Czerchniachiwska: *Pytannja słowotworčoji struktury toponimičnych nazw Lwiwśčyny*. Pytannja toponimiky ta onomastyky. Kijów 1962, str. 101—108.

13) prefiksally-sufiksally: *Zalissja* : *zalissja* «miejsce za lasem, za lasem», *Zadwirja* : *zadwirja* «miejsce za dworem», *Zapust* : *zapust* «las zapuszczony». Zresztą *zapust* jako deverbativum do tego typu nie należy.

X. J. Rudnicki przy klasyfikacji nazw geograficznych Bojkowszczyzny²³ w grupie nazw sufiksallych umieścił również cały szereg toponimów, które powinny się znaleźć w grupie nazw bezafiksallych, gdyż wiele z nich ma swoje odpowiedniki w apelatywach (zwłaszcza terminach geograficznych). Oto wybrane przykłady (formy sufiksów jak u Rudnickiego):

1) suf. *-ijo (+ pref.): *Zabereże*, *Zabrzeże* Rudnicki wyprowadza z wyrażenia *za berehom*, *za brzegiem*, podczas gdy podstawą bezpośrednią tej nazwy jest apelatyw *zabereże* (ukr. lit. *zabereżżja*), pol. *zabrzeże* «miejsce za brzegiem rzeki, potoku»,

2) suf. *-ina: *Bahnyna* nie od *bahno* + *-ina* lecz od apelatywu *bahnyna* «małe bagno, bagno», *Horbyna* nie od *horb* tylko od *horbyna* «małe wzgórze», *Zawałyna* nie od wyrażenia *za wałom* lecz od *zawałyna* «rozwaliny, zawalisko»,

3) suf. *-iko: *Kropywnyk* nie od *kropywa* lecz od *kropywnyk* «za-rosła pokrzywa», *Jawirnyk* nie od *jawir* tylko od *jawirnyk* «lasek jaworowy»,

4) suf. *-ьka: *Kołodka* nie od *kołoda* lecz od *kołodka* «mała kłoda», *Solanka* nie od *sil* «sól», lecz od *solanka* «słone źródło; słona woda»,

5) suf. *-ьць: *Zwiryneć* nie od *zwir* «zwierzę», lecz od *zwiryneć* «obszar lasu ze zwierzętami, zwierzyniec»,

6) suf. *-išče: *Hnylišče* nie od *hnyłyj* lecz od *hnyłyšče* «gnijące, zarastające jezioro, bagno»,

7) suf. *-ava: *Yrżawa* nie od *yrżavyj* «rdzawy» lecz od *yrżawa* || *yrżawyna* «miejsce z rudą, rdzawą wodą»,

8) pref. *pro-: *Prosić* nie od *sikty* «siec» lecz od *prosić* «przesieka (w lesie)»,

9) pref. *za-: *Zadvoryšče* nie od *dvor* lecz od *zadvoryšče* «miejsce za dworem», *Zawałyna* (por. wyżej 2.),

10) pref. *medji-: *Meżyriky* nie od *Rika* lecz od *meżyriky* || *meżyriččja* «międzyrzecze», *Meżywody* nie od *Voda* lecz od *meżywody* || *meżywiddja* || *miżwiddja* «przestrzeń między wodami (rzekami), międzywodzie».

Chciałbym jeszcze przytoczyć kilka podobnych przykładów z „Klasyfikacji” Rosponda

1) suf. -ica *Bystrzyca* nie od *bystr-* + *-ica* lecz od *bystrzyca* «dziki potok górski» — apelatyw ogólnosłowiański (nie powinna się więc znaleźć obok nazwy *Dąbrowica*),

²³ J. Rudnicki, op. cit.

2) suf. *-isko* || *-išče*. *Grodzisko* nie od *grad-* + *-isko* lecz od *grodzi-sko* «miejsce, gdzie był gród», *Karczmiska* od *karczmiska* «miejsce, na którym stały karczmy», czes. *Žitnišče* nie od *žito* + *-išče* lecz od apelatywu *žitnišče* «żytnisko, rżysko», serb. *Bobište* od *bobište* «miejsce, na którym rósł bób, bob(ow)isko»,

3) suf. *-ina*: bojk. *Bahnyna*, *Horbyna* (zob. wyżej),

4) złożenia: ukr. *Čortoryja* (pol. *Czartoryja*, cz. *Čertoryje*) nie od *čort* + *ryti* tylko od *čortoryja* || *čortoryj* «wir wodny», por. ros. *čertoroj* «rów, wyrwa wodna»; z tej grupy należałoby także wyłączyć słn. *Suxodol* (*suxodol* «wyschłe koryto rzeki», por. ukr. *suchodil* «łąd» z innym znaczeniem),

5) Omawiając derywaty prefiksarno-sufiksarne Rospond wydziela grupę nazw z przyrostkiem *-yje* typu *Międzyzylesie*. Większość przytoczonych przez Rosponda przykładów ma jednak swoje odpowiedniki w apelatywnych geograficznych i powinna się znaleźć w grupie nazw niederywatowych, „prymarnych”, por. pol.: *międzydroże*, *międzygórze*, *międzymorze*, *międzyrzecze*, *międzyzylesie*, *odmorze*, *ogranicze*, *pobrzeże*, *podgórze*, *podlesie*, *podnóże*, *przedborze*, *przedgrodzie*, *przezdrożę*, *przylesie*, *ugranicze*, *zabrzeże*, *zadole*, *zadwórze*, *zagumnie*, *zalesie*, *załężę*, *zamięcie*, *zagrodzie*, *zarzecze*, *zawodzie*, *zawsie* itp., ukr.: *bezwiddja*, *zahirja*, *zaberežžja*, *zalissja*, *zaozerja*, *zariččja*, *mežywiddja*, *mežypotiččja*, *mežyriččja*, *mižhirja*, *pidlissja*, *pidhirja*, *pryozerja*, *peredhirja*, *uberežžja*, *uzberežžja* i cały szereg innych. Umieszczona w tej grupie przez Rosponda nazwa *Międzyrzecze*, ukr. *Mežyriče* ma odpowiedniki apelatywne we wszystkich językach słowiańskich, por. jeszcze: brus. *mižrečča*, ros. *meždurečje*, bułg. *meždurečie*, sch. *medjurečje*, słn. *medrečje*; jest więc niewątpliwie nazwą „prymarną”.

Z nazw prefiksarno-sufiksalnych tego typu, wymienionych przez Karasia²⁴, należałoby więc wyłączyć następujące przykłady: *Mežyhorie*, *Podgórze*, *Zagórze*, *Zaricze*, *Międzyborze*, *Międzyrzecze*, *Nawsie*, *Podlesie*, *Podzamcze*, *Przedmoście*, *Zagacie*, *Zagórze*, *Zajezerze*, *Zalesie*, *Zarzecze*. Do typu prefiksarno-sufiksального należą oczywiście nazwy typu *Zawiśle*, *Powiśle*, ukr. *Zadnistrja*, *Posullja*, *Prydonnja*, gdyż ich podstawą nie są apelatywy lecz inne nazwy własne: *Wisła*, *Dniestr*, *Suła*, *Don*.

XI. Osobnego omówienia wymagają nazwy (i apelatywy) geograficzne opracowane przez M. Karasia (zob. przypis 24) typu *Podgóra*, *Zalas*. Nie wdając się w szczegóły strukturalne powstania tego typu nazw²⁵, pragnę się zatrzymać jedynie na interesującym mnie stosunku nomen

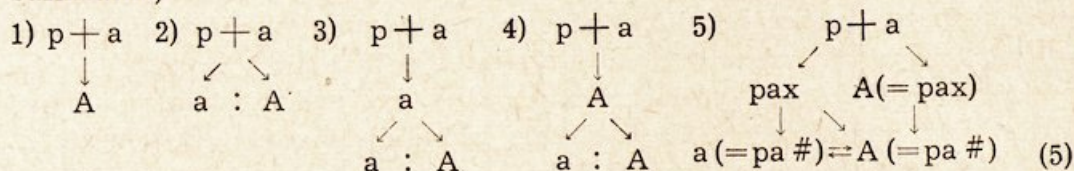
²⁴ M. Karaś: *Nazwy miejscowe typu Podgóra. Zalas w języku polskim i innych językach słowiańskich*. Wrocław 1955.

²⁵ Por. recenzje wyżej wymienionej pracy Karasia przez P. Smoczyńskiego: *Język Polski*, XXXVI, 1956, str. 228—235 i S. Bąka: *Onomastica*, R. III, 1957, str. 193—199.

proprium: nomen appellativum. W związku z tym stosunkiem rysuje się tutaj pięć możliwości:

- 1) z wyrażenia syntaktycznego za *berehom* (poprzez ewentualne stadia pośrednie) powstała nazwa własna *Zabereh*;
- 2) z wyrażenia syntaktycznego za *berehom* powstał apelatyw *zabereh* i równolegle nazwa własna *Zabereh*;
- 3) z wyrażenia syntaktycznego za *berehom* powstał apelatyw *zabereh*, który stał się podstawą nazwy własnej *Zabereh*;
- 4) z wyrażenia syntaktycznego za *berehom* powstała nazwa własna *Zabereh*, która stała się podstawą apelatywu *zabereh*;
- 5) z wyrażenia syntaktycznego za *berehom* powstał apelatyw *zabereże*, który stał się podstawą nazwy własnej *Zabereże*, zaś nazwy *zabereże* || *Zabereże* stały się podstawą powstałych wtórnie (związanych z sobą lub niezależnych) derywatów wstecznych z sufiksem zerowym: apelatywu *zabereh* i nazwy własnej *Zabereh*.

Ilustrują to następujące schematy (p = przyimek, prefiks, a = apelatyw, $p + a$ = wyrażenie syntaktyczne, pax = forma prefiksально-sufiksalna):



Z tych pięciu możliwości najbardziej prawdopodobne wydają się schematy 2. ($p + a \geq a : A$) i 3. ($p + a \geq a \geq A$), A także bardziej skomplikowany schemat 5. Oczywiście mam tu na myśli wyłącznie te wypadki, kiedy drugim członem wyrażenia syntaktycznego jest apelatyw geograficzny. Nie interesują mnie tutaj, rzecz jasna, nazwy prefiksalne powstałe z innych nazw własnych typu: *Zaraclawice*, *Zawisłoka*, *Podwigry*, *Przedlubycza* (do *Raclawice*, *Wisłoka*, *Wigry*, *Lubycza*). Nazwy tego typu, których podstawą jest apelatyw i które mają także swoje prefiksalne odpowiedniki w apelatywach, zebrane przez Karasia (a dla języka rosyjskiego przez Nikonowa²⁶ i dla bułgarskiego przez Duridanowa²⁷), wymagają jeszcze dokładniejszej analizy i konfrontacji z odpowiednimi słowiańskimi terminami geograficznymi. Już Rospond zwrócił uwagę, że do tego typu nie należą wymienione przez Karasia nazwy: pol. *Wądół*, *Przyłęk*, *Przyłęg*, huc. *Prełuka* mające swoje odpowiedniki w apelatywach: pol. *wądół*, *przyłęk*, *przyłęg*, huc. *prełuka* «łąka, sianożęć»: *pryluka* «pole w lesie, polana». Rzuca to dodatkowe światło na chronologię:

²⁶ W. Nikonow: *Russkie prefiksno-bezsufiksnyje nazwanija*. *Onomastica*, R. VII, z. 1—2, 1961, str. 191—194.

²⁷ I. Duridanow: *Prefiksno-imennijat tip v bylgarski i negovoto značenje za toponimičnata stratigrafija*. *Onomastica*, R. VI, z. 10—11, 1960, str. 121—186.

„Wobec tego na podstawie

Być może ków (a prę część nazw nych” (bez geograficzn mawiać.

Oto wyniki odpowiednich nazw bezaf

1. Nazwa ma brodam żypotoky (jest to dew za groblą, strzeń leza

2. Nazwa Pałuki, Pol «nizina (ni nymi zboż przejsć w że», Zagaj «miejsce z

Można Załozą, pa które rów

Do ap chciałbym ficznych t zentów i nienie jes cych top

1. Te perelis, p most, pr zahaj, z zaroh, z

²⁸ S.

²⁹ W.

³⁰ T.

rodnego. i gwarowy

„Wobec tego — pisze Rospond²⁸ — chronologizacja tego typu na XII w. na podstawie przekazu 1189 r. Prilanc nie jest pewna”.

Być może, po zebraniu terminów geograficznych z wszystkich języków (a przede wszystkim dialektów) słowiańskich okaże się, że dużą część nazw tego typu trzeba będzie przenieść do grupy nazw „prymarnych” (bez kreacji formalnojęzykowej). Zebrane przeze mnie terminy geograficzne z języka ukraińskiego i polskiego zdają się za tym przemawiać.

Oto wybrane z pracy Karasia przykłady, które mają swoje ściśle odpowiedniki w apelatywach i powinny być z tego powodu zaliczone do nazw bezafiksalnych²⁹:

1. Nazwy ukraińskie: *Meżybrod* : *meżybrid* «przestrzeń między dwoma brodami», *Meżyryky* : *meżyriky*, *meżyrika* «międzyrzecze», por. *meżypotoky* (ts), *Pohar* : *pohar* «miejsce po wypalonym lesie» w dodatku jest to deverbativum), *Zagrobla*, *Zagrebla*, *Zahrebla* : *zahrebla* «miejsce za groblą», *Zagaj* : *zahaj* «miejsce za gajem», *Zapotik* : *zapotik* «przestrzeń leżąca za potokiem», *Zarika* : *zarika* «miejsce leżące za rzeką».

2. Nazwy polskie: *Odnoga* : *odnoga* «ramię rzeki, góry itp.» *Pałegi*, *Pałuki*, *Połąki* : *pałega* «miejsce niezarośnięte w ogrodzie», *pałak* || *pałaki* «nizina (niziny) zarosła trawą a znajdujące się między gruntami obsianymi zbożem», *Przebród* : *przebród* «miejsce na wodach, które można przejść w bród pieszo», *Zabrzeg* : *zabrzeg* «miejsce za brzegiem, zabrzeże», *Zagaj* : *zagaj* «część lasu, którą można obsiewać», *Zagrobla* : *zagrobla* «miejsce za groblą».

Można tutaj jeszcze wymienić ukr. *Meżywody*, *Załugi* (= *Załuhy*), *Założa*, pol. *Osiek* (deverbativum, jak *Pohar*) *Przyrów*, *Przytoń*, *Rozdół*, które również mają swoje odpowiedniki w apelatywach geograficznych.

Do apelatywów typu *podpunkt*, *zapazucha* zebranych przez Karasia chciałbym dorzucić tutaj szereg ukraińskich i polskich terminów geograficznych tego typu, które zarówno przez Karasia jak i przez jego recenzentów i polemistów nie zostały uwzględnione. Sądzę, że takie uzupełnienie jest niezbędnie przy analizie ewentualnych identycznie brzmiących toponimów słowiańskich, zwłaszcza ukraińskich i polskich³⁰.

1. Terminy ukraińskie: *bezwody*, *peredołyna*, *peredoły*, *peredstep*, *perelis*, *peremist*, *pidstep*, *prytonja*, *pryhora*, *prydił* (do *dił* «dół»), *promost*, *prylis*, *prolis*, *rozdorohy*, *rozdił* || *rozdoł*, *rozłuh*, *zahora*, *zabałka*, *zahaj*, *zadotylna*, *zajiz*, *zaberehy*, *załuka*, *zahoła*, *zapotik*, *zatyn*, *zarih* || *zaroh*, *zakrajina*, *założa*.

²⁸ S. Rospond, op. cit., str. 45.

²⁹ W cytatach z pracy M. Karasia zachowuję pisownię oryginału.

³⁰ Terminy te przytaczam bez podania ich znaczenia, zresztą bardzo różnorodnego, które czytelnik może znaleźć w odpowiednich słownikach (literackich i gwarowych) ukraińskich i polskich.

2. Terminy polskie: *bezdno, nadół, nawieś, obrzeg, obwał, odramię, podwoda* «mielizna», *połęka, przedcień, przedlas, przedmur, przezdno, ogránica, okraina, padolina, pagóra, podłaz, podłazy, podnoga, podół, przykosa* «mielizna», *przypiasek, przyściana, rozdroga, rozgaj, rozróg, zabrzeg, zagaj, zagranica, zagrobla, zagumna, zakrzew, zalas, zamgła, zamiasto, zamrok, zastaw* «miejsce za stawem», *zatył*.

Celowo pominąłem tutaj takie apelatywy jak ukr. *perehorok, prydotynok*, pol. *przybruzdek*; ukr. *perejarok, prydotynka*, pol. *przydolinka*; ukr. *pryhir*, pol. *odlud*; ukr. *zaboka*, pol. *zajaza*. Wszystkie wyliczone tutaj podgrupy zaliczyłbym do typu prefiksально-sufiksального.

a. Ukr. *perehorok* to *pere-* + *hor* (od *hora*) + *-ok*, a nie *pere-* + *horok*, gdyż nie ma apelatywu rodzaju męskiego **horok*. Podobną strukturę mają ukr.: *nahorok, nadhorok, pidhirok, pryhirok, pryjamok, pryhumenok, prycarynok, wybałok, wydotynok, zahumenok*, zapłesok i pol.: *pagórek, pogórek, przybruzdek, przygórek, przysiółek, zaścianek* itp.

b. Ukr. *pryhir*, pol. *pagór* są wtórnymi derywatami wstecznymi wyrazów *pryhorok, pagórek*. Wprawdzie sufiks jest tutaj zerowy, ale zero przy derywacji wstecznej należy traktować jako pełnoprawny formant słowotwórczy. Prawdopodobnie trzeba będzie zaliczyć do tej grupy takie wyrazy jak *odlud* (: *odludzie*), *opłot* (: *opłotek*), *pobok* (: *pobocze*) i może także *podnoga* (: *podnóże, podnózek, podnóżka*), *podół* (: *podole*), *przedmur* (: *przedmurze, przedmurek*), *zatył* (: *zatyłe, zatyłek*).

c. Rolę sufiksu w apelatywach typu ukr. *zaboka, załeda*, pol. *zajaza* (feminina) może spełniać „mocja”, por. ukr. *bik, łed* || *lid*, pol. *jaz* (masculina). Trzeba jednak pamiętać, że w gwarach mogą występować apelatywy w różnych rodzajach, por. ukr. *potik* || *potoka, zatoka* || *zatok, struha* || *struh*, pol. *pałak* || *pałaka*. Również w podanych pod a) przykładach obok sufiksacji mamy zmianę rodzaju: *hora* || *-horok, bruzda* || *-bruzdek*. Rzecz charakterystyczna, że nie spotyka się nazw własnych typu **Podwarszawek* (do *Warszawa*), **Zakrakówek* (do *Kraków*); mamy tutaj wyłącznie typ *Podwigrzy* (do *Wigry*), *Poddębnik* (do *Dębnik*).

d. Największą trudność interpretacyjną sprawia grupa apelatywów typu ukr. *perejarok, prydotynka*, pol. *przylasek, przydolinka*, gdyż zarówno derywaty jak i formy podstawowe (istniejące w języku) są tego samego rodzaju (*jar, jarok, dołyna, dołynka, las, lasek, dolina, dolinka*). Można ten typ interpretować trojako: bądź jako prefiksально-sufiksalny (z funkcją deminutywną sprzężenia prefiksально-sufiksального): *pere-jar-ok, przy-dolin-ka*, bądź jako wyłącznie prefiksalny (z dodatkową funkcją deminutywną prefiksu): *pere-jarok, przy-dolinka*, bądź wreszcie jako typ wyłącznie sufiksalny (również z funkcją deminutywną sufiksu): *prydotyn-ka* do *prydotyna*. Osobiście przychyliłbym się do pierwszej interpretacji (sprzężenie prefiksально-sufiksalne o funkcji deminutywnej), chociaż i trzecia interpretacja (typ sufiksalny) jest w wielu wypadkach

do przyjęcia, por. ukr. *pidhiročka* (do *pidhirka*), *zajizok* (do *zajiz*), pol. *zapólko* (do *zapole*), a zwłaszcza substancywizowany *naprzeciwek* (do wyrażenia *na przeciw*).

Oto przykłady: ukr. *perejarok*, *pidhiročka*, *prylidok*, *prydołynka*, *pryjarok*, *prylidok*, *prodołynka*, *wydołynka*, *wyjarok*, *zajarok*, *zajizok*, *zalisok*, pol. *nalodek*, *naddotek*, *nadmurek*, *odjazek*, *odotek*, *opłotek*, *podotek*, *przydolinka*, *przygródek*, *przyitek*, *przykanalik*, *przykątek*, *przyłasek*, *przypiaszek* (?), *przyrówek*, *zamostek*, *zapłotek*, *zapłotki*, *zapólko*, *zatytek*.

Niezależnie jednak od tego jak będziemy interpretować strukturę słowotwórczą wymienionych w tym paragrafie apelatywów, trzeba je brać pod uwagę przy analizie geograficznych nazw własnych utworzonych na ich podstawie.

Dochodzi jeszcze dodatkowa trudność. W części IV i V była mowa o nazwach własnych powstałych z apelatywów bez kreacji formalnojęzykowej typu ukr. *Potik* \leq *potik*, *Hora* \leq *hora*. Bez zebrania pełnego materiału apelatywnego i mikrotoponimicznego z danego terenu trudno więc będzie rozstrzygnąć, czy podstawą derywacyjną konkretnej nazwy typu *Podgóra*, *Zalas* jest apelatyw *góra*, *las* ($A \leq p + a$), czy nazwa własna *Góra*, *Las* ($A \leq p + A$), czy wreszcie apelatyw *podgóra*, *zalas* ($A \leq a$). Pozatym *Podgóra*, *Zalas* mogą być derywatami wstecznymi od *Podgórze*, *Zalesie* (ewentualnie od *podgórze*, *zalesie*) ($A \leq + x$ lub $A \leq a + x$).

XII. Z nazw z kreacją formalnojęzykową rozpatrzyliśmy dopiero dwa typy: akcentuacyjny i afiksalny. Pozostają jeszcze do omówienia typy: syngularno-pluralny, mocyjny, fleksyjny i kompozycyjny. Jak w tych typach przedstawia się stosunek *nomen proprium* : *nomen appellativum*?

1. Jeżeli chodzi o pluralizację syngulatywów, to w tym typie nazw nie ma kreacji formalnojęzykowej; nazwa *Lipy* pochodzi nie od *lipa* + końcówka plur. lecz od plur. *lipy*. Zresztą duża część apelatywów geograficznych występuje w liczbie mnogiej, np. pol. *łota*, *piaski*, *pola*, ukr. *bołota*, *krynyčyny*, *mežyriky*, *pisky*. Najczęściej w plur. występują nazwy lasów, zagajników, zarośli, por. ukr. *buky*, *duby*, *łypy*, *berezy* itd. Tak więc w tym typie nazw należy przyjąć schemat:

(6) $a_1 \rightarrow a_3 \rightarrow A_3$ a nie $a_1 \rightarrow A_3$

Wprawdzie Rospond stwierdza, że w grupie pluralnej „częściową funkcję mocyj toponimicznej przejęła końcówka liczby mnogiej: pol. *Skoczydoły*, *Wszebory*, *Rakojedy*...”³¹, ale jak widać z przytoczonych tam przykładów, podstawą tych nazw są wyłącznie imiona własne osobowe, a nie apelatywy. Sądzę, że również w tym wypadku, podobnie jak w naz-

³¹ S. Rospond, op. cit., str. 39. Termin „mocja” został przez Rosponda użyty niewłaściwie, gdyż w gramatyce oznacza on wyłącznie zmianę rodzaju (genus).

wach odapelatywnych, nie ma kreacji toponimicznej. Zresztą Rospond umieszcza je w grupie nazw „prymarnych”.

Jest jednak dość liczna grupa nazw tego typu (nie zauważona przez Rosponda), które należą niewątpliwie do nazw „sekundarnych”. Dotyczy to zwłaszcza nazw rzecznych powstałych od nazw miejscowości (lub odwrotnie), np. rzeka *Rakoniewica* : wieś *Rakoniewice*. Tutaj funkcję kreacji toponimicznej przejęła całkowicie końcówka liczby mnogiej (gdy podstawą jest singularis) lub końcówka liczby pojedynczej (gdy podstawą jest pluralis). Nie dotyczy to jednak nazw powstałych z apelatywów.

2. Bardziej złożona jest grupa pseudomocyjna nazw typu *Dęba* (rzeka) : *dąb* (drzewo) lub *Dąb* (miejscowość). Typ ten został wyczerpująco opracowany przez I. Bajerową³², nie będę go więc tutaj analizował. Należy jednak pamiętać, że w gwarach spotykamy apelatywy różnorodzajowe; tak więc ukr. nazwę rzeki *Potoka* wyprowadzimy z apelatywu *potoka* (bez kreacji formalnej) a nie z *potok* + „mocja”.

3. Typ nazw z derywacją fleksyjną, u Rosponda tylko naszkicowany, wymaga szczegółowego opracowania, a zresztą nie wiąże się on ściśle z tematem tego artykułu. Częściowo omawiam go w XIII części, tzn. następnej.

XIII. Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia typ kompozycyjny, w którego skład wchodzi apelatywy, tj. złożenia typu: *Dębogóra*, *Czarnolas*, *Krzywopole*, zrosty: *Białystok*, *Krasnystaw*, *Babimost*, zestawienia: *Zielona Góra*, *Mała Rzeka*, *Kacwiński Potok*, *Kanał Wdy*, *Rów Bony* i wyrażenia syntaktyczne: *Struga od Kocmierzowa*, *Potok z Lip*.

W sprawie klasyfikacji nazw kompozycyjnych dwu- i więcej członowych onomastiki nie zajmują jednolitego stanowiska. Rospond („Klasyfikacja, str. 29) stwierdza, że „dopóki nie zatraci się człon drugi nazwy (*pole*, *dolina*, *góra*), dopóty należy się z nim liczyć przy interpretacji semantycznej. Czasem się toponimizował człon pierwszy (*Kraków gród* → → *Kraków*), serb. *Gluha vьсь* → *Gluhavica*, czasem znów drugi (ros. 1424 r. *selo na imja Kosovo s m o n a s t y r o m* → *monastyrsko* → *Monastyrsko*, *Monastersko*, hucul. *Potok krzywy* → *Potok Krzywiec* → *Krzywiec*). Czasem stabilizuje się w nazwie, czyli toponimizuje, człon odróżniający, innym znów razem utożsamiający”.

Nie rozumiem, dlaczego Rospond uważa za dwa różne typy nazwy *Gluhavica* ≤ *Gluha vьсь* i *Krzywiec* ≤ *Potok krzywy*. Miejsce członu określającego w zestawieniu *Potok Krzywy* nie jest stałe, a najczęściej człon ten znajduje się przed członem utożsamiającym: *Krzywy Potok* jak *Gluha Vьсь*. Zarówno więc w nazwie *Gluhavica* jak i *Krzywiec* toponimizuje się człon odróżniający: *gluha*, *krzywy* — należy więc je

³² I. Bajerowa: *Polskie nazwy miejscowe typu Dębe, Orło*. *Onomastica*. R. III, 1957, str. 1—42, 293—323.

rozpatrywać na jednej płaszczyźnie. Poza tym *Monastyrsko* może pochodzić bezpośrednio od *monastyr*.

Na trudności klasyfikacyjne nazw kompozycyjnych wieloczłonowych zwracali już uwagę P. Zwoliński³³ i A. Wolf³⁴.

P. Zwoliński zaproponował, aby w nazwach będących zestawieniami z dwóch członów brać za podstawę klasyfikacyjną człon utożsamiający, robiąc wyjątek dla nazw, gdzie jest nim określenie zasadniczego typu osiedla (wieś, folwark itp.), gdyż człon ten jest zawarty potencjalnie w każdej nazwie i występował zawsze z chwilą powstania nazw mających dzisiaj formę przymiotnikową.

Wydaje mi się, że wysuwanie w klasyfikacji strukturalno-gramatycznej nazw na plan pierwszy członu utożsamiającego w praktyce napotkać może na duże trudności, gdyż nie zawsze da się go odtworzyć. Na przykład w nazwie *Kacwińska* może być potencjalnie zawarty apelatyw *rzeka, struga, woda* itp. (w języku ukr. mamy ponad 40 określeń na „wodę płynącą”)³⁵. W wypadku zaś, gdy przyjmiemy za podstawę klasyfikacyjną człon odróżniający, trudność ta znika; podstawą derywacyjną będzie tutaj nazwa wsi *Kacwin*, zaś człon utożsamiający można określić ogólnie „obiekt wodny” (w naszym konkretnym wypadku członem tym będzie *rzeka*, ewentualnie *woda*). Ten właśnie człon odróżniający staje się także podstawą do dalszych derywatów, np. form substantywizowanych typu *Kacwinka*.

Nazwy kompozycyjne typu *Biała Rzeka, Czarna Rzeka* mogły powstać z apelatywów *biała rzeka, czarna rzeka*, albo z nazwy własnej *Rzeka* z dodaniem członu odróżniającego *Biała, Czarna*. Ten drugi wypadek ma miejsce przy istnieniu kilku obiektów o tej samej nazwie. Załóżmy, że ludność wsi A nazwała przepływającą w okolicy strugę *Rzeką* i że tak samo nazwała inną strugę ludność wsi B. Z chwilą nawiązania bliższych kontaktów między ludnością wsi A i B zaistniała potrzeba odróżnienia tych dwóch strug. Najprostszym sposobem dyferencjacji było określenie tych obiektów od nazw wsi, np. *Kacwińska Rzeka* (obiekt we wsi A): *Rożnowska Rzeka* (obiekt we wsi B), które to zestawienia mogły przejść później w nazwy jednoczłonowe *Kacwińska : Rożnowska* (z potencjalnym członem utożsamiającym *rzeka*) lub substantywizować się jako *Kacwinka : Rożnowka*. Innym sposobem rozróżnienia byłoby określenie tych strug od cech charakterystycznych terenu, koryta, wody itp., np. *Biała Rzeka : Czarna Rzeka, Wielka Rzeka : Mała Rzeka, Krzywa Rzeka : Prosta Rzeka*, które to nazwy mogły również występować bez

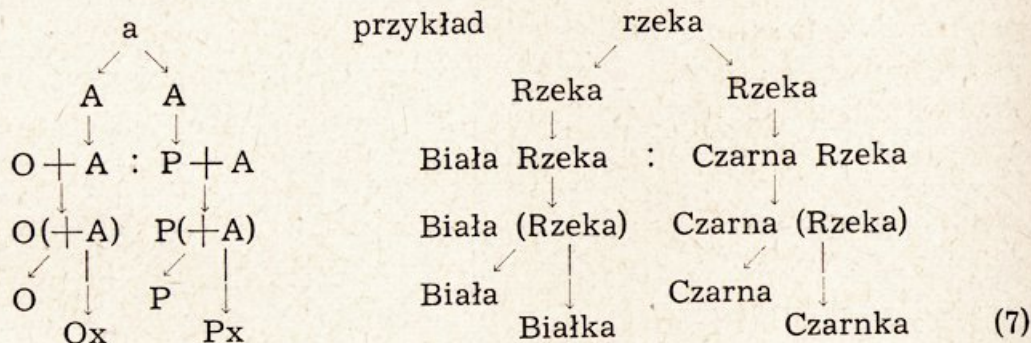
³³ P. Zwoliński: *Słowiańskie nazwy miejscowe Bułgarii*. (Ujęcie syntetyczne), Sprawozd. PAU, LI, 1950, str. 495—498.

³⁴ A. Wolf: *Nazwy miejscowe na Mazowszu*. Cz. II, Onomastica, R. II, z. 1, 1956, str. 69—94.

³⁵ Por. M. Jurkowski: *Rzeka, potok i ich synonimy...* (Zob. przypis 5).

członu utożsamiającego: *Biała* : *Czarna* itd., lub substancywizować się jako *Białka* : *Czarnka* itd.

Oprócz przymiotnika mógł być tutaj użyty rzeczownik w genetiwie, np. *Rzeka Ostapa*, *Struga kowala* (względnie przymiotnik: *Ostapowa Rzeka*, *Kowalowa Struga*), które również mogły substancywizować się jako *Ostapówka*, *Kowalówka*. Członem odróżniającym mógł być tutaj także zwrot przyimkowy: *Rzeka z Lipy*, *Potok spod Magury*, *Struga od Kuliszowa*. Zestawienie przyimkowe mogło przybrać postać przymiotnikową: *Lipowa (Rzeka)*, *Magurski (Potok)*, *Kuliszowska (Struga)*, lub substancywizować się: *Lipka*, *Magurzec*, *Kuliszówka*. Ilustruje to następujący schemat:



Przy klasyfikacji nazw złożonych apelatywy (jako człony utożsamiające) nie odgrywają więc większej roli, wskazują one ewentualnie na rodzaj (genus) nazwy własnej: *Krzywiec* to *krzywy potok*, *Krzywka* to *krzywa rzeka*, *struga*, *Kraków* to *gród* itp. Z czasem apelatyw jako człon utożsamiający przybierał funkcję strukturalną, sufiksálną, np. ros. *-grad*, pomorskie *-gard*, niem. *-wald* lub *-sztyln* (*Stein*).

Schemat (7) dotyczy oczywiście nazw, których człon utożsamiający (apelatyw) może być opuszczony, np. góra *Zielona Góra* (: *Zielona*), rzeka *Czarna Rzeka* (: *Czarna*), czyli gdy człon utożsamiający nazwy i apelatyw znaczy to samo.

Do innego typu zaliczymy nazwy kompozycyjne, w których znaczenie członu utożsamiającego nie pokrywa się ze znaczeniem apelatywu i w których człon ten nie może być opuszczony, np. miasto *Zielona Góra*, wieś *Złoty Potok*, góra *Czarny Las*, rzeka *Biała Łąka*. Nie należy tych nazw umieszczać w typie compositów z kreacją formalnojęzykową, gdyż są to nazwy „prymarne”, bez kreacji onomastycznej. Mieszczą się one w typie nazw z kreacją semantyczną, w schemacie (3). Typ ten można więc zilustrować schematem:

$$(8) \quad b + a \cong (B + A) \cong B + A' \text{ np. } \textit{zielona góra} \cong \textit{Zielona Góra} \\ (\textit{górze}) \cong \textit{Zielona Góra} (\textit{miasto}).$$

W tym wypadku za podstawę klasyfikacyjną nie bierzemy ani członu odróżniającego (*Zielona*), ani członu utożsamiającego (*Góra*), tylko całe zestawienie (*Zielona Góra*).

Podobnie jak w omówionych w poprzednich paragrafach typach także w nazwach złożonych trzeba brać pod uwagę możliwość występowania compositów już w apelatywach, por. np. ukr. *suchodił* «łąd», *čortoryj(a)* «wir», *wodomyja*, *wodoryja* «wyrwa wodna; kałuża», *wodotoka*, *wodoteča* «koryto rzeki; nurt» (i inne złożenia z *wodo-*, razem ok. 40 terminów geograficznych). To samo dotyczy zestawień typu *Wielka Woda*, *Mała Woda*, *Biała Woda*, por. ukr. *wetyka woda*, pol. *wielka woda*, oraz ros. *bolšaja voda* «powódź», w przeciwstawieniu do *mała woda*, oraz ros. dial. *bełaja voda* «mętna woda wiosenna, zwykle po długotrwałej burzy».

A. Wolf zwraca ponadto uwagę, że złożenia właściwe typu *Ostrołęka*, w starszych dokumentach występują jako zestawienia *Ostra Lanka*³⁶; to samo można powiedzieć o zrostach: *Białystok* (\leq *Biały Stok*), *Krasny-staw* (\leq *Krasny Staw*). Należy je więc diachronicznie traktować jako pierwotne zestawienia.

XIV. Te wybrane tylko błędy interpretacyjne z kilku prac dotyczących klasyfikacji strukturalno-gramatycznej słowiańskich nazw geograficznych są dostatecznym argumentem za pełnym zebraniem i opracowaniem słowiańskiej terminologii geograficznej, bez której onomasta nie będzie w stanie sklasyfikować zebranych przez siebie (lub innych) słowiańskich nazw geograficznych, nie mówiąc już o korzyściach, jakie płyną stąd dla objaśnienia pochodzenia toponimów czyli ich etymologii.

Pozwoli to także wydzielić dokładniej afiksy o funkcji ściśle toponimicznej. W praktyce nie ma afiksów wyłącznie toponimicznych, gdyż każdy z nich jest wielofunkcyjny: tworzy zarówno apelatywy od innych apelatywów, jak i nazwy własne od apelatywów i od innych nazw własnych, np. suf. *-k-*: *bór* : *borek*, *Zakrzów* : *Zakrzówek*, pref. *za-*: *gaj* : *zagaj*, *Wisłoka* : *Zawisłoka*, sprzężenie prefiksально-sufiksalne *za-x-ъje*: *rzeka* : *zarzecze*, *Wisła* : *Zawisłe*. Należy więc do każdej nazwy podchodzić indywidualnie i przy analizie i klasyfikacji brać pod uwagę wszystkie możliwe warianty kreacyjne.

Niezależnie od tych afiksalnych alternacji można wydzielić cały szereg afiksów, które z czasem wyspecjalizowały się w funkcji toponimicznej, np. *-ov-*: *Borowo*, *Brzozowa*, *Głogów*, *-sk-*: *Bielsk*, *Płock*, *Serock* itp.³⁷.

Jak wynika z przedstawionego wyżej materiału, geograficzne nazwy własne afiksalne powstałe z apelatywów (typ $A \leq a + x$) są raczej rzadkością w toponimice słowiańskiej. Tak samo rzadkie są nazwy z kreacją

³⁶ A. Wolf, op. cit., str. 90.

³⁷ Por. J. Zaimow: *Bulgarski toponimični nastavki*. Cz. I i II, *Onomastica*, R. VII, 1961 i R. VIII, 1962. Por. także odpowiedzi I. Duridanowa, M. Karasia, R. Krajčovića, N. Podolskiej i Vl. Šmilauera na pytanie „Ima li toponimični sufiksi v slavjanskite ezici?” umieszczone w zbiorcu *Slovsjanska Filologia*, t. I, Sofia 1963, str. 350—356.

semantyczną pochodzące od innych nazw własnych typ ($A \leq A$). Najczęstsze w toponimice słowiańskiej (przynajmniej polskiej i ukraińskiej) są nazwy dwóch pozostałych typów: $A \leq a$ (bez kreacji formalno-językowej) i $A \leq A + x$ (z kreacją formalno-językową).

Na tej podstawie da się jeszcze wyprowadzić wniosek dotyczący stratygrafii (tj. chronologii) typów nazewniczych Słowiańszczyzny. Najstarszą warstwę toponimów słowiańskich stanowią nazwy odapelatywne bez kreacji formalno-językowej, czyli nazwy niederywatowe, późniejszą warstwę tworzą nazwy derywowane od innych nazw własnych (w tym także osobowych). Towarzyszą im typy derywacji odapelatywnych (rzadkie) i typ $A \leq A$ (bez kreacji formalno-językowej). Typowym więc dla chronologii nazewnictwa słowiańskiego jest schemat:

$$a \rightarrow A \rightarrow A + x$$

Stosunki te można przerzucić na teren indoeuropejski: „Indoeuropejczyk — czytamy u Rosponda („Klasyfikacja”, str. 34 — określał swoją żywicielkę, rzekę, tymi wyrazami, które oznaczały «woda, ciecz, mokry, płynąć, wilgoć». Potrzeba zróżnicowania formalnego za pomocą derywacji zjawiała się z chwilą zagęszczenia osadnictwa”.

Jak wynika z przedstawionego tutaj materiału, znajomość słowiańskiej terminologii geograficznej jest dla onomasty niezbędna. Ale i odwrotnie, leksykograf zajmujący się historią słownictwa może pełną garścią wybierać z materiału onomastycznego wyrazy, które już wymarły, a które żyją do dzisiaj w geograficznych nazwach własnych. Na przykład toponimy *Santok*, *Wątok*, *Wawel*, *Pobiedziska* itd. potwierdzają istnienie w prapolszczyźnie (i staropolszczyźnie) wyrazów **sątok*, **wątok*, **wawel*, **pobiedzisko* itd. Współpraca więc onomasty z leksykografem może dać tak samo owocne wyniki, jak jego współpraca z geografem czy historykiem kultury.

Marian Jurkowski

STAN I PERSPEKTYWY PRAC NAD SŁOWNIKIEM GWAR MAZOWIECKO-PODLASKICH

Projekt opracowania słownika gwar mazowiecko-podlaskich powstał pod wpływem wielokrotnych moich kontaktów z nauczycielami województwa warszawskiego, terenu, na którym gotowość zarówno nauczycieli, jak i młodzieży do współpracy w zakresie badań gwaroznawczych była przez nas stosunkowo najbardziej wyzyskiwana.

Lata 1958—1961 to okres, kiedy na nauczycieli Mazowsza „posypały się” kwestionariusze za pośrednictwem aż dwóch instytucji — Komisji do Badań nad powstaniem i rozwojem Płocka i Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczo-turystycznego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Pierwsza z tych instytucji rozsyłała nauczycielom kolejno pierwszy, drugi i trzeci zeszyt kwestionariusza do atlasu gwar mazowieckich. Od Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczego natomiast otrzymali oni spory kwestionariusz, wydrukowany przez Ministerstwo Oświaty jako 1. zeszyt Biblioteczki czasopisma „Poznaj swój Kraj”. Kwestionariusz ten zawierał po kilkadziesiąt lub kilkanaście leksykalnie zróżnicowanych pytań z różnych działów kultury materialnej i duchowej, które wytypowałam na podstawie kilkuset wykonanych w Pracowni próbnych map leksykalnych z terenów Mazowsza i Podlasia, nie licząc sporej liczby pytań dotyczących charakterystyki wsi, informatorów i eksploratorów. Materiały zebrane przez nauczycieli lub młodzież nadesłano nam już z około 500 wsi. Zostaną one wykorzystane częściowo w obecnych, częściowo w przyszłych pracach pracowników Zakładu. Poza tym kwestionariuszem wielu nauczycieli opracowało 4-tomowy kwestionariusz Pracowni, zawierający około 3 500 pytań. Była to odpowiedź na apel dr Wandy Pomianowskiej, inicjatorki badań korespondencyjnych prowadzonych przez Pracownię, a także autorki pierwszej obszernej instrukcji dla nauczycieli.

Bezpośredni kontakt z krajoznawcami umożliwiała nam mgr Kazimiera Jagiełło, kierownik Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczego, która zapraszała nas na rozmaite zebrania, konferencje, a nawet kursy dla nauczycieli poświęcane omawianiu metod pracy krajoznawczej z młodzieżą pragnąc, aby członkowie szkolnych kół krajoznawczych interesowali się nie tylko architekturą wielkich miast, ale także historią, językiem, etnografią, rozwojem kulturalnym wsi w których mieszkają lub które spotykają na szlakach swoich wędrówek. Prof. dr

Witold Doroszewski, pod którego kierownictwem praca jest wykonywana, dr Pomianowska i ja mamy za sobą wiele wykładów, prelekcji, pogadanek, wspólnych z nauczycielami wycieczek terenowych i rozmów, w których staraliśmy się zainteresować nauczycieli badaniem gwar.

Toteż kiedy w początkach listopada 1961 r. na jednym z kolejnych zebrań krajoznawców w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, po porozumieniu się z prof. W. Doroszewskim i mgr K. Jagiełło, zaproponowałam jako czyn społeczny z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego wspólne opracowanie dyferencjalnego słownika gwar mazowiecko-podlaskich, projektem zainteresowało się wiele osób, które od razu zgłosiły swój udział w tej pracy. W niespełna miesiąc dzięki staraniom mgr K. Jagiełło (wzięła ona na siebie obowiązek organizowania naszych kontaktów z nauczycielami, warunkujących jakość i trwałość współpracy), oraz dzięki ofiarnej pomocy członka Prezydium Komisji do Spraw Krajoznawstwa Szkolnego w województwie warszawskim, red. Stefana Rodkiewicza, odbyła się pierwsza, dwudniowa konferencja dialektologiczna, na której były referowane i szeroko dyskutowane zasady zbierania haseł. Nauczyciele otrzymali wówczas odbitą na powielaczu broszurkę, która w najogólniejszy sposób informowała o tym, co zbierać i jak zbierać. Ten dość ogólnikowy charakter pierwszej instrukcji wynikał stąd, że początkowo planowano zbieranie materiałów zaledwie przez kilkumiesięczny okres, poprzedzający uroczystości związane z Rokiem Ziemi Mazowieckiej, po czym materiał gwarowy (tj. kartoteka wykonywana od razu na kartach określonego formatu i wzoru) miał być uporządkowany, przepisany na maszynie i powielony. Przyszłą kartotekę postanowiono przekazać do archiwum Pracowni, poszczególne zaś egzemplarze powielonych materiałów wszystkim zainteresowanym placówkom naukowym oraz tym nauczycielom i uczniom, których staraniem miała ona powstać.

Pierwszy etap badań, trwający zaledwie trzy miesiące, przyniósł w rezultacie około 15 000 kart hasłowych, zawierających około 7 000 haseł, a poza tym sporo listów od nauczycieli, którzy prosili o kontynuowanie akcji, wykazując gotowość brania w niej udziału. Sprecyzowano więc wówczas cel i niektóre podstawowe zagadnienia słownika, jak: zakres ilościowy, zasady doboru wyrazów, zakres chronologiczny i zasięg przestrzenny przyszłego słownika, sposób układu haseł, sposób zbierania materiałów, sposób opracowywania niektórych zagadnień, a także szczegółowy plan pracy na najbliższy okres. Właściwe zorganizowanie pierwszego etapu pracy jest rzeczą bardzo istotną, gdyż wartość przyszłego słownika, podobnie jak wartość każdej pracy badawczej, zależeć będzie przede wszystkim od ilości i jakości zbieranego materiału, toteż w artykule niniejszym ograniczę się do omówienia tego zagadnienia.

Mazowsze i Podlasie — tereny do niedawna stosunkowo słabo opracowane pod względem językowym — od 1954 r. są w zasięgu badań prowadzonych przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, pod kierownictwem prof. dra W. Doroszewskiego, będących bezpośrednią kontynuacją prac Katedry Języka Polskiego UW z okresu przedwojennego.

Badania na Mazowszu prowadzone są kompleksowo. Dotychczas opracowana została fonetyka i słownictwo z zakresu kilku działów kultury materialnej. Trwają prace nad fleksją, słowotwórstwem i składnią, a także nad atlasami regionalnymi Mazowsza i Podlasia. W tak szeroko zakrojonych badaniach słownictwa wychodzono jednak przede wszystkim od desygnatu i dlatego ogromna większość nazw reprezentuje zazwyczaj tylko jedno znaczenie. Badania kwestionariuszowe objęły zaledwie pewien krąg realiów, skutkiem czego duża część słownictwa znalazła się poza ich zasięgiem (chodzi tu głównie o czasowniki, przymiotniki, zaimki i nieodmienne części mowy, a także o frazeologię). Toteż wydaje się, że słownik będzie taką formą opracowania, która w sposób najdokładniejszy zdoła wypełnić tę lukę, ujmując cały zasób słownictwa z punktu widzenia semantycznego, a w pewnym stopniu także i leksykalnego. Słownik ten w połączeniu ze słownikiem gwar Warmii i Mazur powinien w sposób wydatny poszerzyć naszą wiedzę o zasobie wyrazowym gwar północno-wschodniej Polski. Jak wynika z obserwacji Furdala¹ „w praktyce ilość odbiorców dotychczasowych atlasów gwarowych jest znacznie mniejsza od odbiorców słowników gwarowych. Z atlasu korzysta przede wszystkim dialektolog i etnograf, natomiast lingwista nie-dialektolog (etymolog, komparatysta, historyk języka, onomasta), a także historyk literatury, czy nawet literat chętniej sięgnie do wydawnictwa o układzie słownikowym”.

Eksploatory. Udział nauczycieli w badaniach gwaroznawczych ma już za sobą długą historię. Tak zwana korespondencyjna metoda zbierania materiału omawiana była dość szczegółowo w artykule H. Horodyskiej². Jak wiadomo dialektologia niemiecka dysponuje atlasami opracowanymi na podstawie ankiet korespondencyjnych wypełnianych przez nauczycieli. Językoznawcy szwajcarscy i czescy gromadzili (Czesi zresztą gromadzą nadal) w ten sposób materiały do słowników gwarowych. Współpraca z nauczycielami i młodzieżą szkolną w Polsce także nie jest rzeczą nową. Wystarczy wspomnieć, że na tego typu materiałach oparta jest praca Klicha³ i znaczna część Gwary Podegrodzkiej⁴. Prof. Nitsch również był przeświadczony, że nauczyciele i mło-

¹ A. Furdal: *Kilka uwag o wzajemnych stosunkach atlasów i słowników gwarowych*. Rozprawy Kom. Jęz. WTN, Wrocław 1963, t. IV, s. 316.

² *O dialektologicznych badaniach korespondencyjnych*, Por. Jęz. 1958, s. 2.

³ *Narzecze wsi Borki Nizińskie*. Kraków 1919.

⁴ E. Pawłowski: *Gwara Podegrodzka*. Wrocław — Kraków 1955.

dzień wiejska przy stosunkowo niewielkim nakładzie pracy mogą przynieść pożytek nauce⁵ i jak informuje M. Karaś⁶ w kartotece słownika gwar polskich znajdują się materiały pochodzące z tych źródeł.

Wśród dość licznego grona eksploratorów a zarazem współautorów słownika gwar mazowiecko-podlaskich jest spora liczba osób (mniej więcej połowa) z ukończonymi studiami polonistycznymi (Jan Pilich pisze pracę doktorską ze składni gwar mazowieckich, kilka osób pisało prace magisterskie z dialektologii na studiach zaocznych). Resztę stanowią nauczyciele różnych specjalizacji (geografia, wychowanie fizyczne, historia itp.). Z jakim zainteresowaniem wykonują tę pracę, świadczyć może cytat z listu Stanisława Malinowskiego, który m. in. pisze: „Moja matka pochodziła z Rębowa. W tej wsi jakiś czas byłem nauczycielem. Ludność mówiła takim starym językiem, że wiele wyrażeń nie rozumiałem. Nie wiedziałem wśród jakich skarbów językowych się obracałem. Zorientowałem się dopiero po kilkunastu latach, gdy już byłem nauczycielem w Warszawie. Wówczas zacząłem zapisywać i badać tę gwara, która już szła na cmentarz wraz ze starym pokoleniem. Zdołałem uratować może 5 lub 10% tego, co mogłem zdobyć wcześniej”.

Wiadomo, że nauczyciele są przeciążani pracą dydaktyczną i różnymi obowiązkami społecznymi, które (jak słyszałam kiedyś na jednym z zebrań przed referatem, w którym miałam ich zachęcać do zbierania gwary) „wiesza się na nauczycielu jak świecidełka na choince”. Wiadomo też, że wielu z nich stoi przed koniecznością wykonywania rozmaitych prac zarobkowych. Jeśli więc w tej sytuacji ktoś podejmuje i wykonuje systematycznie i bezinteresownie tak dużą pracę, to można mieć zaufanie, że wykonuje ją z całą sumiennością i z sercem.

Kształcenie eksploratorów. W porozumieniu z kierownictwem Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczego zaplanowano, że systematycznie 2 razy w ciągu roku odbywać się będą dwudniowe konferencje eksploratorów, poświęcone omawianiu materiałów już opracowanych i nowych zeszytów kwestionariusza. Nauczyciele otrzymują z Kuratorium zwolnienie z pracy na jeden dzień (drugim dniem jest zawsze niedziela), zwrot kosztów podróży, nocleg w Warszawie, a także bilety do teatru. Dotychczas odbyło się 5 konferencji, wszystkie z udziałem prof. W. Doroszewskiego.

Kwestionariusz semantyczny. Jak już wspomniałam pierwszy etap prac przyniósł około 7000 haseł zaświadczonych jednokrotnie (w większości), dwukrotnie lub kilkunastokrotnie. Znaczna część materiału opracowana została od razu przez nauczycieli na kartach jed-

⁵ *Zbieranie właściwości mowy ludowej*. Miesięcznik krajoznawczy „Orli Lot”, 1925, nr 2, 3.

⁶ *Z historii badań nad słownictwem gwarowym*. Odbitka z Języka Polskiego, Kraków 1961, s. 193.

KARTA HASŁOWA GWARY

(wieś)

(nazwa w brzmieniu gwarowym)

(powiat)

(znaczenie nazwy)

(zdanie lub wypowiedź gwarowa, w której dany wyraz został użyty)

(dalszy ciąg można pisać na odwrocie)

(kto udzielał informacji:
imię, nazwisko i wiek)(kto zbierał — nauczyciel czy uczeń,
imię i nazwisko)

nakowego formatu i wzoru, które wraz z kwestionariuszami dotyczącymi charakterystyki wsi, informatora i eksploratora rozdano im na konferencji. Ponadplanowa liczba haseł (dość zresztą pokaźna), nadesłana nam w zeszytach lub na kartkach różnej wielkości, została przepisana i dołączona do alfabetycznie ułożonej kartoteki. Zawartość tej kartoteki potraktowano jako podstawę do opracowania kwestionariusza semantycznego. Dotychczas opracowano w terenie trzy zeszyty kwestionariusza na litery S, Ś-T, U-W, zawierające łącznie około 1 700 haseł. W opracowywaniu tych kwestionariuszy są jeszcze pewne niedokładności (m. in. niepełne definicje znaczeń), w każdym następnym jest ich jednak stosunkowo mniej. Można więc przypuszczać, że kwestionariusz na litery A-D zostanie już wypełniony ściśle według instrukcji, dzięki czemu będzie można przystąpić do opracowywania haseł. Po dojściu do litery S te cztery (także zeszyt na literę Z-Ż) próbne, niejako ćwiczebne (i to zarówno dla eksploratorów jak i redaktorów) zeszyty kwestionariusza zostaną uzupełnione.

Kwestionariusz opracowałam w sposób zbliżony do układu i formy artykułów hasłowych w słowniku. Chodziło bowiem o to, aby pokazać zapisującym gwarę w jaki sposób zostaną wyzyskane zbierane przez nich materiały, a jednocześnie dać im możliwość porównania własnych zapisów z zapisami innych osób.

W kwestionariuszu uwzględniłam wszystkie zapisy danej nazwy, a więc zarówno te, które nie budziły żadnych wątpliwości jak i zapisy niepewne. Braki, zastrzeżenia i uwagi są sformułowane szczegółowo po artykule hasłowym. Współautorzy słownika mają obowiązek nie tylko kontrolowania własnych, odnalezionych w kwestionariuszu zapisów, ale

również zasygnalizowania swoich wątpliwości dotyczących zapisów dokonanych przez inne osoby w tej samej lub np. w sąsiedniej wsi. Pozwoli to wyeliminować te błędy w zapisach, których przy wstępnym opracowaniu materiałów nie udało się uchwycić. Aby umożliwić kontrolę zapisów podane zostały wszystkie miejscowości, w których dana nazwa została zapisana. Jak zdaje to egzamin w praktyce świadczyć może uwaga eksploratorki z powiatu Przasnysz w zeszyciku pod hasłem *sadzki*: „W kwestionariuszu jest mylnie oznaczone, że w Zaręczach używa się tej nazwy dla małych kartofli. Widocznie pomyliłam się zbierając informacje po raz pierwszy, za co przepraszam. Teraz sprawdziłam i u informatorki i u kilku innych osób i okazuje się, że na małe kartofle do sadzenia mówi się *sadzaki* a nie *sadzki*”. Jakość materiału jest w dużej mierze zależna od instrukcji do kwestionariusza. Z tego też względu każdy zeszyt kwestionariusza w maszynopisie będzie wysyłany do kilkunastu nauczycieli i dopiero po przejrzaniu materiałów i uzupełnieniu instrukcji zostanie powielony. Przy tak pomyślanym sposobie sprawdzania materiałów wszelkie pomyłki, nieścisłości, nieporozumienia albo dadzą się od razu wychwycić (w dużym stopniu uda się im zapobiec), albo też co najwyżej wejdą do grupy nazw sporadycznych, przygodnych.

Siatka punktów. Istnieją dwie siatki punktów. Jedna obejmuje wielką liczbę punktów rozmieszczonych w sposób bardzo przypadkowy, nieporównywalny. W punktach tych nauczyciele i uczniowie wypełniają tylko karty hasłowe, będące podstawą opracowania kwestionariusza. Każda nazwa, nawet przypadkowo gdzieś zapisana lub wyekscerpowana w drugim etapie badań, jest sprawdzana przez około 100 różnych nauczycieli w około 100 różnych punktach rozmieszczonych mniej więcej równomiernie. Wszelkie wątpliwości wynikające przy opracowywaniu hasła będą dodatkowo wyjaśniane w terenie.

Kwestionariusz był przeznaczony tylko dla nauczycieli, którzy najlepiej wywiązali się z pierwszego etapu badań i którzy byli zdecydowani prowadzić badania przez wiele lat. Byli tacy, co prawda bardzo nieliczni, którzy zrezygnowali ze współpracy po opracowaniu pierwszego zeszytu kwestionariusza, czasami wracając do zbierania, a czasami proponując nam na swoje miejsce innych kandydatów (z kategorii tzw. entuzjastów). Obecnie zespół mazowiecki liczy około 50 osób, a mniej więcej drugie tyle przypada na Podlasie. Na Podlasiu, z wyjątkiem części należącej do województwa warszawskiego, organizacja badań rozpoczęła się później i nie została jeszcze ukończona. Do końca br. planuje się uzupełnienie wszystkich luk terenowych (zarówno na Mazowszu jak na Podlasiu) oraz zamknięcie siatki punktów. Materiał z miejscowości opracowanych częściowo będzie włączony do słownika tylko w wyjątkowych wypadkach.

Kartoteka. Odpowiedzi na kwestionariusz wypełniane są wyłącznie w zeszytach wielkości połowy 16-kartowego szkolnego zeszytu,

które nauczyciele otrzymują wraz z kwestionariuszem podczas kolejnej konferencji. Ustalony został również sposób wpisywania odpowiedzi, stemplowania (w najbliższym czasie każdy nauczyciel otrzyma pieczętkę z nazwą wsi, powiatu i swoim nazwiskiem). W ten sposób po obcięciu grzbietów otrzymamy gotową kartotekę. Tak więc nauczyciele nie tylko bezinteresownie prowadzą badania, ale i sporządzają kartotekę, oszczędzając sporą sumę pieniędzy, jeśli weźmiemy pod uwagę, że według planowanego tempa pracy, będzie się ona powiększać rocznie o około 200 tysięcy kart hasłowych. Zastosowanie zeszytików ułatwia ponowną kontrolę materiału w terenie, co przy maksymalnym dążeniu do dokładnego wydobycia i zlokalizowania poszczególnych znaczeń danej nazwy jest rzeczą niemałej wagi.

Sposoby uzupełniania siatki haseł. Niezależnie od zeszytików nauczyciele otrzymują na konferencji również czyste karty hasłowe, na których zapisują w dalszym ciągu nie notowane w kwestionariuszu wyrazy, które będą m. in. podstawą do opracowania drugiego, a potem ewentualnie trzeciego, czwartego itd. zeszytu kwestionariusza na poszczególne litery. W tym zakresie wolno im korzystać z pomocy dzieci wiejskich, co daje bardzo dobre rezultaty.

W wypadku, jeśli jakaś nazwa (lub którekolwiek z wymienionych w kwestionariuszu jej znaczeń jest w badanej wsi nie znana, eksplorator ma obowiązek zapisania istniejących synonimów. Każdy synonim będzie stanowił odrębne hasło w jednym z następnych zeszytów kwestionariusza, jeżeli się okaże, że nie ma go w dotychczasowej kartotece. Przestrzeganie tego postulatu obowiązuje w sposób bezkompromisowy, gdyż w stosunkowo łatwy i pewny sposób pozwala na sporządzenie indeksu rzeczowego.

Trzeci niemniej ważny wzgląd jest taki, że przede wszystkim w ten sposób można wychwycić nazwy występujące obocznie w danej wsi, a co za tym idzie ustalić, np. która z tych nazw jest młodsza, która starsza, która używana potocznie, która znana lecz już nie używana. Stosowanie kwalifikatorów w bardzo szerokim zakresie zarówno do nazw jak i do poszczególnych ich znaczeń (czego z trudności obiektywnych nie da się dokładnie przeprowadzić ani w słowniku gwar polskich ani w słowniku gwar Warmii i Mazur) jest przecież dla badań nad historią słownictwa gwarowego sprawą ważną, zwłaszcza teraz, kiedy różnice w mowie pokoleń stają się bardziej wyraziste. W interesujący sposób problem ten w cytowanej pracy rozwiązuje Pawłowski. Być może po niewielkim uzupełnieniu będzie się można na nim wzorować.

N a g r a n i a m a g n e t o f o n o w e. Po nieco większym zaawansowaniu prac przewidywane są jednorazowe (a w miarę potrzeby nawet kilkurazowe) przyjazdy nauczycieli z informatorami w celu dokonania nagrań. Tą drogą m. in. spróbujemy uzyskać materiał do opracowania

tych haseł, których metodą kwestionariuszową opracować się nie da lub dla których ta metoda okaże się niewystarczająca, a przy okazji włączyć do kwestionariusza nowe wyrazy.

Jako jeden z dość ważnych sposobów uzupełniania siatki haseł przewiduje się dokonanie ekscerpcji (oczywiście tylko w zakresie nazw jeszcze nie notowanych w kartotece słownikowej) materiałów z Mazowsza i Podlasia będących w posiadaniu Pracowni (m. in. prac magisterskich), publikacji gwarowych dotyczących tego terenu, prac publikowanych i niepublikowanych spoza terenu Mazowsza i Podlasia (np. Kartoteki słownika gwar Warmii i Mazur, słownika Domaniewka, a być może także słownika Knapiusza). Jest rzeczą oczywistą, że ekscerpcja ta będzie wykonywana w sposób niepełny (tylko hasło i znaczenie bez lokalizacji i bez kontekstu) i przez osoby dobrze znające gwary. W pracach publikowanych dokonają jej informatorzy doskonale orientujący się o co chodzi. Jedna z informaterek przeczytała pod tym kątem hasła w Słowniku Gwarowym Karłowicza i w pierwszej części Słownika Domaniewka, podkreślając ołówkiem te wyrazy, które zna z gwary północnego Mazowsza. To samo (jak się okazało z dużym pożytkiem) zrobił inny informator z Podlasia. Które z tak wytypowanych haseł zostaną umieszczone w kwestionariuszu rozstrzygnie przed powieleniem grupa nauczycieli, tzw. recenzentów, o których była mowa wyżej.

Zasadniczym postulatem przy opracowywaniu słownika gwarowego powinno być wyzyskiwanie w sposób przemyślany wszelkich osiągnięć współczesnej leksykologii i leksykografii. W pracach nad słownikiem gwar mazowiecko-podlaskich sprawa jest ułatwiona o tyle, że w Pracowni wykonuje się równolegle drugi regionalny słownik, dzięki czemu zagadnienia metodologiczne są przedmiotem licznych dyskusji. Zasadnicza jednak różnica w sposobie zbierania materiału zmusza do szukania nowych rozwiązań w zakresie przedstawienia zarówno znaczeniowej, jak i geograficznej strony materiału.

Z góry zaplanowana, stała sieć punktów, materiał dość jednolity chronologicznie i pełny, pozwala na dokładne określenie zasięgu poszczególnych znaczeń danego wyrazu przez szerokie zastosowanie metody kartograficznej. Przyjmuje się, że w pierwszej redakcji dla każdego hasła wykonana zostanie robocza mapa, dzięki której redaktor będzie miał możliwość:

- 1) bardziej dokładnego rozgraniczenia znaczeń przez wytypowanie do sprawdzenia w terenie rzeczy wątpliwych (no i oczywiście sprawdzenie ich),

- 2) zdania sobie sprawy z dokładnego zasięgu wyrażenia i jego znaczeń,

- 3) zrobienia indeksu rzeczowego do poszczególnych znaczeń.

Wykonanie mapy próbnej, roboczej dla każdego hasła oczywiście nie znaczy, że lokalizacja wszystkich nazw ma być ilustrowana mapami.

Mapy (podobnie zresztą jak i ilustracje zostaną dołączone tam, gdzie będzie zachodziła istotna potrzeba. Wszystkie mapy robocze będzie można wyzyskiwać do teoretycznych opracowań z zakresu semantyki i słowotwórstwa, a po części także i leksyki, gdyż można przypuszczać, że do tych wszystkich zagadnień słownik dostarczy cennych materiałów.

Wydaje się, że tak szeroko pojęta geografia w słowniku, możliwa przy prowadzeniu planowanych badań, będzie odpowiadała wymogom stawianym dzisiejszej leksykografii gwarowej, które sformułował Furdal w cytowanym już artykule (str. 315). „Można chyba twierdzić, że w chwili obecnej nasuwa się konieczność opracowania jednolitego sposobu wydawania leksykalnych zbiorów gwarowych, sposobu, który mógłby zastąpić w pełni atlas i słownik gwarowy. Wydawnictwo takie powinno mieć podstawowe zalety słownika, przede wszystkim więc winno obejmować całe słownictwo, a nie tylko wybór słów, układających się interesująco pod względem geograficznym. Tak samo ważną rzeczą jest zgrupowanie na jednym miejscu wszystkich form i znaczeń danego wyrazu. Konieczne do uwzględnienia cechy atlasu, to powiązanie materiału od strony semantycznej oraz użycie w miarę potrzeby metody kartograficznej, np. w postaci mapowego komentarza przy bardziej złożonych zagadnieniach. Dodatkowym postulatem winno być oparcie zasadniczego zrębu materiału nie na przygodnych danych, ale na planowanych wywiadach, co do tej pory znajdowało właściwe zrozumienie jedynie przy opracowywaniu atlasów”.

Możność opracowywania haseł prawie równoległe ze zbieraniem materiału pozwoli wszystkie ważniejsze problemy, związane z budową hasła i w ogóle z pracami nad słownikiem, już w najbliższym czasie szczegółowo rozważyć i poddać pod dyskusję.

Barbara Falińska

Konceptualizacja.

Bardzo dziękuję inżynierowi Jerzemu Kubiатовskiemu z Warszawy za list i załączniki. Jeden z tych załączników ma datę jedenastego sierpnia 1961 r., mimo tej dawności zasługuje jednak na to, by jego treść jak najszerzej upowszechnić. Tym załącznikiem jest odpis okólnika podpisanego przez Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, obywatela R. Gesinga, a dotyczącego sprawy, nie wiem czy w jakimkolwiek innym okólniku kiedykolwiek poruszanej. Obywatel minister stwierdza w wymienionym piśmie, że korespondencja urzędowa niekiedy uwłacza powadze urzędu, z którego jest wysyłana, bo jej forma i styl pozostają w rażącej sprzeczności z podstawowymi zasadami języka polskiego. W końcowej części okólnika minister kładzie nacisk na konieczność poprawnej stylizacji wszelkich urzędowych tekstów. Oby jak najczęściej miało się sposobność cytować takie okólniki. Język tekstów urzędowych ma swoistą sugestywność i staje się w oczach niektórych wzorem literackiego stylu, dlatego też zasługuje na szczególną troskę: troska o styl ustaw, okólników, przepisów to jeden z bardzo istotnych przejawów troski o człowieka i o proste, rzeczowe stosunki między ludźmi. Źródłem bardzo wielu uchybień stylistycznych jest nieliczenie się osoby mówiącej lub piszącej z tym, jak będzie reagował odbiorca mówionych lub pisanych słów, inaczej mówiąc przejmowanie się sobą bardziej, niż tym, co by się miało za pomocą swoich słów realizować w określonej sytuacji. Takie właśnie wrażenie robi na przykład użycie wyrazu *konceptualizacja* w tytule pracy naukowej zacytowanym z pewnego biuletynu przez inż. Kubiатовskiego: „Konceptualizacja badań nad inicjatywą i aktywnością zawodową i społeczną na wsi”. „Czy wyraz *konceptualizacja*, pyta w tym związku korespondent, jest prawidłowy i czy nie ma na jego miejsce prostszego wyrażenia”? Pytaniu pierwszemu można by było nadać bardziej radykalną postać: może chodzić nie tylko o to, czy wyraz *konceptualizacja* jest prawidłowy (czy też poprawny), ale o to, czy taki wyraz w ogóle istnieje w języku polskim. Na tak sformułowane pytanie wypadłoby odpowiedzieć przecząco: takiego wyrazu w języku polskim nie ma, nie jest on zarejestrowany w słownikach i nie jest potocznie używany. W Słowniku Wileńskim znajdujemy czasownik *konceptować* objaśniony jako mający dwa znaczenia: po pierwsze: „plany sztuczne układać, wymyślać”, po drugie „sadzić się na koncepty”. Wyraz *konceptualizacja* jest jak gdyby wynikiem czyjś sadzenia się na koncepty w dzie-

dzinie językowej. Można się domyśleć, że wyraz ten ma znaczyć sformułowanie programu badań, czy też teorii badań, ale cała stylizacja tytułu jest nieprosta, nienaturalna, ogólnikowa i mglista. Temat, o którym ma informować tytuł, wiąże się ze sprawami ważnymi, im ważniejsze są te sprawy, tym wyrazistszy powinien być tytuł i tym większa szkoda, że taki nie jest.

Polegliwy.

Co do wyrazów *polegliwy*, *polegliwość*, które inżynier Kubiатовski spotkał w pewnym artykule fachowym, ukazały się one niedawno: są to refleksy form czeskich *spolekliwý*, *spoleklivost*, które są wyraziste i nie mają bezpośrednich odpowiedników w języku polskim. Czeski przymiotnik *spolekliwý* znaczy „taki, na którym można polegać”, zwraca uwagę, że jest on zbudowany dokładnie tak samo, jak przymiotnik angielski *reliable* — od czasownika *rely (upon)* «polegać (na czym)». Prof. Kotarbiński używa formy *spolegliwy*, prawie całkowicie czeskiej. Z chwilą, gdy mamy czasownik *polegać*, można rozszerzyć jego temat formantem *-liwy*, oprócz którego byłby jeszcze możliwy bardzo dziś często stosowany formant *-alny*. *Polegalny* brzmiałoby jednak gorzej niż *polegliwy* (mogłoby się to ubocznie kojarzyć z formą *legalny*). Pewien inżynier technik zwracał się kiedyś do mnie w sprawie tych form. Jeżeli istnieje rzeczowa potrzeba użycia formy o pewien odcień mniej kategorycznej niż forma *niezawodny*, to wolno tym, komu się ta potrzeba narzuca, utworzyć neologizm *polegliwy* i używać go w takich połączeniach, jak np.: „czas polegliwej pracy urzędnika”: w określeniu „niezawodnej pracy” byłoby więcej obiektywnej pewności niż w określeniu *polegliwej*.

Cofać się.

Ob. Jan Szymczak z Kalisza chce się upewnić, czy jest istotnie błędem stylistycznym łączenie wyrazu *wstecz* z czasownikiem *cofnąć się*, na przykład w zdaniu „jeśli cofniemy się myślą wstecz do tych czasów...”.

Czasownik *cofać*, *cofać się* oznacza ruch ku tyłowi; nie można, jak słusznie stwierdza korespondent „cofać się naprzód”. Stąd wynika, że zwrot *cofać*, czy *cofać się wstecz* to dwa przysłowiowe grzyby w barszczu, i że jest to zwrot niepoprawny — tak samo jak *wracać z powrotem*, co podobnie nie ma sensu, bo treść znaczeniowa zawarta w wyrażeniu z powrotem tkwi w samym czasowniku *wracać*. Wyrazy *wstecz* z *powrotem* nasuwają się mówiącemu dość uporczywie jako elementy wzmacniające, dodatkowo akcentujące treść czasowników *cofać*, *wracać*. Przed *cofaniem wstecz* nie uchronił się nawet Kornel Ujejski w tak zwanym chorale „Z dymem pożarów”: „Ależ o Panie, oni niewinni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz”.

W tym tekście jest to rym do *miecz*, co jest okolicznością łagodzącą, ale ten przykład nie stanowi rozgrzeszenia dla zwrotu.

Rzeczpospolita.

Sprawa ważna to, jak pisze korespondent, „nazwa naszej ojczyzny”: Mam przed sobą, stwierdza autor listu, wyrok Sądu Powiatowego, na którym czytamy „Polska Rzeczypospolita Ludowa”. Jak to się stało, że urzędowy dokument jest z błędem?”

Błąd jest niewątpliwy i rażący. Jedyną poprawną formą mianownika jest forma *Rzeczpospolita*, wyraz pierwszy, *Rzecz* czasem pozostaje bez zmiany w przypadkach zależnych od formy. *Rzeczpospolitej* w dopełniaczu często używał Sienkiewicz w Trylogii. Ale nie ma żadnego sensu wprowadzanie dopełniaczowej formy *Rzeczy* do mianownika, jest to tradycjonalizm, który sam sobie zaprzecza, bo się zdradza z nieznamościami tego, co jest naprawdę tradycyjne.

Odmiana nazwiska Woźny.

Obywatelka Helena Woźny z Przemyśla ma kłopot z formą swego nazwiska: w jednych dokumentach, a przede wszystkim w metryce, jest ono zapisane w formie *Woźny*, w innych — w formie żeńskiej *Woźna*. Sama korespondentka używa formy *Woźny* i zależy jej na tym, żeby ta forma została wreszcie utrwalona.

Jest to sprawa, której o ile wiem, żadna ustawa nie reguluje. Zasadniczo jest najlepiej, jeżeli jedna forma nazwiska może przysługiwać wszystkim członkom danej rodziny. Jeżeli nazwisko nie kończy się na *-ski* lub *-cki*, a ma formę przymiotnikową, jak w wypadku nazwiska *Woźny* — uzasadnione jest zachowywanie nie zmienionej jego postaci w wypadkach, gdy jego nosicielką jest kobieta. Wypowiadałem się w tej sprawie wielokrotnie, ale nie mam administracyjnej egzekutywy. Ob. Helena Woźny ma prawo obstawać przy tej formie swego nazwiska, którą uważa za tradycyjną.

Formy nazwiska Luto.

Sprawę formy nazwiska porusza również ob. Albert B. z Suwałk. Korespondentowi chodzi o to, jak się ma odmieniać nazwisko, które ma w mianowniku formę *Luto*: czy *Lutego*, *Lutemu* czy jakoś inaczej, czy wreszcie ma pozostawać bez odmiany.

Odmiana *Lutego* nie byłaby w żadnym wypadku stosowna. Nazwiska na *-o*, jeżeli są słowiańskie, jak *Kościuszko*, otrzymują w dopełniaczu końcówkę *-y* lub *-i* i mają formy odmiany żeńskie. *Kościuszce*, *Kościuszkę*, z *Kościuszką*, o *Kościuszcze* — jak *ręce*, *rękę*, z *ręką*, o *ręce*. Według

tego wa
niku Lu
do poz
dycyjn
z wyb
zwiska

Nak

Ob.
dotycza
tografic
z części
ó, jak s
denci pr

Zwa
bliskoś
oczywiś
wyraz
czownik
w form
Pod wa
czownik
zasłona

pyta ko
tworów
co chro
opona d

Lindego
tylko sa
woluje
nie wia

podkow
należący

świadcz

formy w
rostka)

(na nit)

mo jak
Ten, ko
w form
wielki w
mami.

tego wzoru nazwisko *Luto* miałoby w dopełniaczu formę *Luty*, w celowniku *Lucie* i tak dalej. W takich wypadkach zarysowuje się dziś skłonność do pozostawiania form nazwisk bez odmiany. Nie jest to zgodne z tradycyjną zasadą gramatyczną, ale dzięki temu giną kłopoty związane z wyborem typu odmiany i z rozpoznawaniem podstawowej formy nazwiska.

Nakuwka.

Ob. Zbigniew Pawłowski z Warszawy prosi o rozstrzygnięcie sporu dotyczącego pisowni pewnego wyrazu, którego nie ma w słownikach ortograficznych, a mianowicie o nazwę przedmiotu, który stanowi jedną z części nitu: nazwa ta brzmi *nakuwka*. Czy w tym wyrazie należy pisać ó, jak sądzą niektórzy, czy też *u*, jak sądzą inni uczestnicy dyskusji, studenci przysposobienia wojskowego?

Zwolennicy pisania ó (o kreskowanego) kierują się prawdopodobnie bliskością wyrazów *nakuwka* i *podkówka*, z których ostatni pisze się oczywiście przez ó (o kreskowane). Budowa słowotwórcza tych dwóch wyrazów nie jest jednak identyczna: *podkówka* to forma zdrobniała rzeczownika *podkowa*, wymiana o : ó jest w tym wypadku taka sama, jak w formach *przegroda* : *przegródka*, *broda* : *bródka* i w innych podobnych. Pod względem swojej budowy rzeczownik *podkowa* należy do typu rzeczowników, które pozostają w związku z tematami czasownikowymi, jak *zasłona*, *obrona*, *ochrona* (Linde tłumaczył *podkowę*: „żelazna ochrona kopyta końskiego”). Są to nazwy samych czynności, ich podmiotów lub wytworów: *ochrona* to może być czynność (dla ochrony zdrowia) albo to, co *chroni*, na przykład: *ochronę* przed powodzią stanowił wał. Wyraz *opona* dawniej znaczył „opięcie”, jak poświadcza jeden z przykładów Lindego: „sukna posyła ile potrzeba na oponę meczetu”. Dziś *opona* to tylko samochodowa lub mógzowa, w żadnym z tych użyci wyraz nie wywołuje żywych skojarzeń z czasownikiem *opinać*, z którym się historycznie wiąże. *Podkowa* jest rzeczownikowym odpowiednikiem czasownika *podkować*. Brzmienie *podkowa* świadczy o tym, że jest to wyraz dawny, należący do epoki, w której mówiło się nie *kuć*, ale *kować*. O tym samym świadczy forma *kowadło*. Wyraz *nakuwka* jest neologizmem, nie ma tej formy w słownikach: została ona utworzona za pomocą formantu (przyrostka) *-ka* od czasownika *nakuwać* i znaczy: to, co jest nakute na coś (na nit). Z tego wynika, że wyraz *nakuwka* należy pisać przez *u* tak samo jak zarejestrowany w słownikach ortograficznych wyraz *skuwka*. Ten, kogo by raziła pozorna niekonsekwencja pisania ó (o kreskowanego) w formie *podkówka* i *u* w formie *nakuwka*, powinien się zdobyć na niewielki wysiłek zrozumienia, na czym polega różnica między tymi formami.

Spadkobierca, świadek.

Ob. Eulalia Kaźmierczak z Łodzi pyta, która z dwóch form postanowienia sądowego dotyczącego praw do spadku jest właściwa: czy „stwierdza się, że prawa do spadku przeszły na spadkobierców” czy też „prawa do spadku nabyli spadkobiercy”.

Obydwa sformułowania wydają mi się trochę niejasne pod względem treści: *spadkobierca*, jak wskazuje sama budowa tego wyrazu, to ten, kto „bierze spadek”, czyli ten, kto ma prawo do spadku. Jeżeli kogoś nazywa się spadkobiercą, to już to samo jest określeniem wystarczającym, co ma się więc na myśli mówiąc, że prawa do spadku przeszły na spadkobiercę czy też zostały przez niego nabyte? Te prawa przysługiwały mu od początku, to znaczy od chwili, gdy został spadkobiercą, dlaczego by miały zacząć mu przysługiwać po raz drugi? W Słowniku Warszawskim pod hasłem *przejąć* jest przykład: „Prawo to przeszło na spadkobierców”. To zdanie jest zrozumiałe: mowa o jakimś prawie, które przysługuje komuś, a potem przeszło na spadkobierców tej osoby, ale musiało nie być prawem do spadku, po tej osobie. Korespondentowi chodzi jednak o inny wypadek. Pod względem gramatycznym obie konstrukcje: „prawa przeszły na kogoś” czy też „zostały przez kogoś nabyte”: są jednakowo poprawne. Skrupuł co do tego jest nieistotny. Zastrzeżenia wywołuje treść, nie forma tych zdań. Pytanie drugie tego samego korespondenta: jak należy się zwracać do świadków płci żeńskiej: *świadek słyszał, widział* czy też *świadek słyszała, widziała*? Wyraz *świadek* nie mający odpowiedniej formy żeńskiej może się odnosić i do mężczyzny i do kobiety. Nic nas nie razi w zdaniu: ona była świadkiem, ona występowała w charakterze świadka. Nie mamy właściwie możliwości powiedzieć inaczej. Jeżeli wyraz *świadek* jako odnoszący się do kobiety ma być nie orzecznikiem, ale podmiotem, wówczas powstaje konflikt: *świadek* jest rzeczownikiem rodzaju męskiego, formy określeń powinny się z nim pod tym względem zgadzać. Zwrócenie się jednak do kobiety w formie: czy *świadek* słyszał? byłoby rażące. Wątpliwości podobne powstają w związku z używaniem takich wyrazów jak *ekscelencja*, co w Polsce szczęśliwie niezbyt często się zdarza. Gdy w czasie pewnego przyjęcia co kiedyś nie pamiętam z jakiego źródła cytowałem — ktoś spytał: czy *ekscelencja* nie głodna?, wśród obecnych wybuchł śmiech. W tym wypadku rzeczownik jest rodzaju żeńskiego a odnosi się do mężczyzny, z wyrazem *świadek* może być odwrotnie, ale kłopot jest tej samej natury. Lepiej w obu wypadkach stosować formy określeń do rodzaju fizycznego osób, o których mowa, a więc *ekscelencja był głodny, czy świadek* (gdy jest nim kobieta) *słyszała*? To brzmi naturalniej, choć nienajlepiej, ale cóż możemy zrobić jeżeli w formach czasu teraźniejszego nie odróżniamy kobiet od mężczyzn: *on słyszy, ona słyszy*, a w czasie przeszłym musimy to robić: *on słyszał, ona słyszała*. Trudność tkwi w samym układzie form naszego języka.

Wyrazy zakończone na *-ja*.

Ob. Jerzy Matuszewski z Dąbrowy Górniczej słusznie zwraca uwagę na to, że wyrazy zakończone na *-ja* niezależnie od tego, czy są rzeczownikami pospolitymi czy nazwiskami, powinny mieć tę samą pisownię w formie dopełniacza: tak samo jak piszemy *nadziei*, *zawiei* bez joty przed końcowym *-i* powinniśmy pisać *Okrzei*, *Dyi*, *Ziei* (formy mianownikowe *Okrzeja*, *Dyja*, *Zieja*).

Błędne pisanie końcówki dopełniacza w tym typie nazwisk, to znaczy *-ji* zamiast *-i* spotyka się dość często, ale jest to błąd i nawet dość elementarny. Błędem jeszcze gorszym, o którym również wspomina korespondent, jest pisanie przymiotników od nazw kopalni, jak „Flora”, „Piast”, a więc „florowska”, „piastowska” bez *w*, czyli z zakończeniem *-oska*. Aż dziwi, że korespondent miał sposobność widzieć takie błędy.

W Krosnowie.

Ob. Wincenty Zbudniewek z Krosnowy pisze, że na budynku szkoły znajdującej się w tej miejscowości, jest napis „Szkoła Podstawowa w Krosnowej”, kierownictwo szkoły natomiast używa stempla z napisem „Kierownictwo Szkoły Podstawowej w Krosnowie”. Która z dwóch form: „w Krosnowej” czy „w Krosnowie” jest poprawna?

Kłopoty z odmianą tego typu nazw powstają dość często. Żeby ich częściowo przynajmniej uniknąć należałoby się trzymać zasady następującej: jeżeli nazwa miejscowa na *-owa* nie jest żywo odczuwanym przymiotnikiem dzierżawczym jak na przykład nazwa *Częstochowa* (o *Częstochowu* dziś nie pamiętamy), to odmieniamy ją według typu rzeczownikowego. Z tego by wynikało, że należy dać pierwszeństwo formie *w Krosnowie*.

Spóźniać się.

Ob. J. Łebkowski z Wrocławia pisze: „Ilekróć słyszę jedno z tych słów, to natychmiast doznaję silnego wzburzenia. Te słowa, to *spaźniać się* i *wyłanczać*. A może jednak nie mam racji?”

Wzburzenie nie wyłącza refleksji. *Spaźniać się* to forma, której nie można zarzucić gramatycznej niepoprawności ponieważ pozostaje ona w takim samym stosunku do formy, jednokrotnej *spóźnić się*, jak *wracać* do *wrócić*, *skracać* do *skrócić*, *przemawiać* do *przemówić* — te zaś oboczności form i nikogo nie rażą i tłumaczą się historycznie, tak samo jak *chadzać* — *chodzić*, *zagradzać* — *zagrozić* itp. Forma *spaźniać się* jest regionalizmem krakowskim rażącym warszawiaków, których ujemnej reakcji nie można jednak oprzeć na argumentach gramatycznych. Forma *wyłanczać* jest raczej warszawska, polega ona na rozszerzeniu wymiany *-o- : -a-* (jak w *ogłosić*: *ogłaszać*) na historyczną samogłoskę nosową,

w wyrazie *wyłączyć* wymawiana jako połączenie *on* (z *n* dźwiękowym), w formie *okrążyć* jako *ą*. Słyszcy się czasem jako odpowiednik formy jednokrotnej z nosowym *o* — *okrążyć* formę wielokrotną z nosowym *a*: *okrążyć*. Formy tej nie ma nawet jak napisać i tak samo jak *wyłanczać* nie nadaje się ona do używania.

Kwestie poruszone w innych pytaniach miałem już sposobność omawiać. *Włożyć płaszcz* jest dobrze, *ubrać płaszcz* jest źle.

Posłowie, wstęp.

Ob. Stanisława Trystuła z Tylicza w powiecie nowosądeckim prosi o wyjaśnienie jaka jest różnica między *posłowiem* a *wstępem*: powieść Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy” wydana została w roku 1956 ze *wstępem*, a w roku następnym z *posłowiem*, teksty tego *wstępu* i *posłowa* są identyczne. Jak wytłumaczyć dziecku tę różnicę, czego wymaga program nauczania?

Rzecz jest chyba prosta: *wstęp* jest umieszczony przed tekstem powieści, *posłowie* — po tekście, na końcu. Przypuszczam, że wyraz *posłowie* jest refleksem wyrazu rosyjskiego *poslestowije*: w języku rosyjskim jest to formacja symetryczna do wyrazu — *predistowije* znaczącego „wstęp, przedmowę”, który tak samo jak polska *przedmowa* jest przekładem łacińskiego *praefatio* (fr. *préface*). Ale u nas *posłowie* nie ma symetrycznego odpowiednika w „przedśłowiu” i dlatego nie jest wyraziste. O tym, że ten sam tekst zostaje umieszczony nie przed powieścią, ale po niej, rozstrzyga chyba chęć nienarzucania czytelnikowi poglądów autora tekstu zanim nie przeczyta powieści, nie uprzedzania go w żaden sposób do niej. Byłaby to intencja chwalebna.

W. D.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do <i>nić</i>)	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie—Ó w subskr.	zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najważniejsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JEZYKOWY”**

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).
zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „RUCH”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100.020.
2. Urzędy pocztowe i listonosze.
3. Księgarnie „Domu Książki”.

Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA!**